Nr. 126. Kraków, Piątek 6 Maja 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr

Numer pojedyńczy 8 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 3 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

Codzienne grzechy.

Każdy student gimnazjalny w klasie VI słyszy od swego katechety, wykładającego etykę, że „conscientia laxa“ bywa zarodkiem ruiny moralnej. Kto nie był w klasie VI gimnazjalnej, lub zapomniał już, czego się uczył, niechże się dowie, że „conscientia laxa“ oznacza: sumienie po prostu powiedziawszy lekkomyślne. Bardzoby się przydało zastosować naukę o tem sumieniu przy wielu sposobnościach do licznych miljonów naszego narodu.

Odbywają się wybory, a zależy na tem, by wybrano kandydata X. Pan Y, Z, i pół abecadła inicjałów, głośno rezonują, że koniecznie Iksa wybrać należy, ale głosować nie poszli, bo jednemu pilno było na partyjkę, drugi zadrzemał, trzeci zapomniał. „Ej, co tam, bez jednego żołnierza wojna będzie“. Kandydat komitetu krajowego upadł, kandydat bankierów żydowskich zwyciężył.

Potrzeba wspomagać przemysł krajowy, a więc o ile możności kupować własne, krajowe wyroby. Ot mamy np. atrament w miejscu przez rodaka fabrykowany. Czy domagamy się w handlach, by nam ten fabrykat podawano? Nie, bierzemy co nam dają, bierzemy niemiecki wyrób, bo „ktoby tam dla takiej bagatelki sprawiał sobie ambaras“. I oto fabrykaty obce rozchodzą się po kraju, wyciągają z niego pieniądze, a własny wyrób nie ma odbytu.

Z pierwszym lepszym faktorem mówi się po niemiecku, nie zastanawiając się nad tem, jakie to ubliżenie własnej godności. „Ej, tem Polski nie zbawimy“. A no i krzewi się żydowska niemczyzna, żyd powtarza „wus tojgt mer polnisz, ech wel daacz“.

Popełniamy najwstrętniejsze błędy słowem i pismem. „Ej, cóż wielkiego, tak wszyscy mówią, to już przyjęte, przyzwyczajenie, ktoby tam zważał na takie drobiazgi, nie trzeba być pedantem i t. d.“ To też język psuje się coraz bardziej; szpetne naleciałości wsiąkają weń i rozkład czynią. A przecież język to najdroższy nasz skarb narodowy, to najistotniejsza cecha narodowa.

Przed laty pozbierał ś. p. dr. Skobel, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, mnóstwo błędów powszechnie popełnianych i wytknął je, wskazując zarazem jak poprawnie wyrażać się należy. Książeczka dra Skobla poszła w zapomnienie, chociaż w każdym domu jak relikwiarz przechowywaną być powinna. Zajmował się też wytykaniem błędów Józef Bliziński, ale i o jego pracy głucho.

Przypominać, wołać potrzeba, karcić za „conscientia laxa“ w języku i czuwać nad czystością mowy ojców. Niepodobna umieścić całego słownika germanizmów, galicyzmów, rusycyzmów i wszelkich dziwolągów niebacznie powtarzanych, ale bodaj najpospolitsze wytkniemy, przypomnimy.

Niekiedy wyrazów obcych używać potrzeba, jeżeli nie można ich znaleść lub utworzyć we własnym języku. Silenie się na tworzenie wyrazów swojskich, bywa czasem bądź śmiesznością, bądź grzechem przeciw duchowi języka. To też pozostaną w języku: doktor, profesor, redaktor, aktor, artysta, apteka, parasol, kalosze i t. d., a nie zastąpimy ich ani „uczebnikiem“, ani „nowinotwórcą“, ani „lekotwornią“, ani „deszczochronem“ bo tego rodzaju fabrykaty języka są po prostu dziwactwem, albo i niedorzecznością. Natomiast błędne zwroty mowy, usterki syntaktyczne i stylistyczne, stają się już nie kąkolem, ale sporyszem w czystem ziarnie mowy naszej.

Jakże to pospolicie mówią i piszą: „Stawiać pytanie“ (*Frage stellen*), zamiast: zadać pytanie. „Stawiać wniosek“, zamiast: uczynić wniosek. „Postawić w przykrem położeniu“, zamiast: wprawić w przykre położenie. „Stawiać żądania“, zamiast: wyrazić żądania. „Stać w związku“, zamiast: „zostawać“ w związku. „Stanąć w drodze“, zamiast: stać na zawadzie. „Wystawić świadectwo“, zamiast: wydać świadectwo.

Jakież to błędne, a jak pospolite wyrażenia: „Przyszedł do zdrowia“, zamiast: „wyzdrowiał“. „Przyszedł do majątku“, zamiast: „wzbogacił się, zebrał majątek, zyskał, dorobił się majątku“. I na cóżbo odchodził od zdrowia? Co za płochość odchodzić! A skoro do majątku „przyjść“ można, to czemuż nie idą do niego wszyscy, co mają zdrowe nogi?

A bijmyż się też w piersi dziennikarze za ten grzech codzienny: „*Figaro* przynosi wiadomość“ (*bringt die Nachricht*), zamiast: „*Figaro* podaje wiadomość“. Albo też i ten grzech codzienny: „Przychodzimy do przekonania“, zamiast: „przekonywamy się, nabywamy przekonania, zyskujemy to przekonanie“. „Nie jestem w stanie“, zamiast po prostu: nie mogę, lub: nie zdołam.

Powszechny też to grzeszek: „Młodzieniec zdradza wielki talent“. A cóż to za niegodziwiec, że się dopuszcza zdrady własnego talentu! Ciekawa rzecz, w jaki to sposób ów młodzieniec dopuszcza się owej zdrady? Wszakże po polsku mówi się: „młodzieniec objawia wielki talent.

A nasze urzędy?! „Zaprzysięgają świadków“, zamiast: odebrać przysięgę od świadków.

„Przydzielają robotę,“ zamiast ją: przekazać. Urzędnicy pracują: „przy namiestnictwie,“ zamiast: w namiestnictwie, sąd „powziął uchwałę“, zamiast: „uchwalił,“ ktoś tam „zgłosił rekurs,“ zamiast: założył. Ktoś znowu otrzymał „wolny bilet jazdy“ zamiast: bezpłatnego. Staruszek „poszedł na pensję,“ za jast: dostał emeryturę. U innego znowu jest „rzecz na czasie,“ zamiast: na to przyszła pora.

Młodzieniec kocha się teraz „po szyję,“ chociaż Polacy kochali się „na zabój,“ a ojciec „zmył mu za to głowę,“ gdy właściwie powinien był: natrzeć mu za to uszu.

Herr von Silberstein zapewnia pełen pychy, że tysiąc guldenów nie gra u niego roli,“ niekiedy nawet profesor wyjaśnić usiłuje, że nauka geografji „gra wielką rolę“ w szkolnictwie. A cóż to za artyści czy aktorowie ów tysiąc i owa geografja? Po polsku tysiąc guldenów nie ma wielkiej wagi, nie ma znaczenia, a geografja jest bardzo ważną, ma niemałe znaczenie.

Sumienie nasze jest takie „laxa,“ że nawet nie wiemy o tem, że to grzech przeciw językowi, gdy „najwyższy czas,“ zamiast: największy, lub: „co mi z tego przyjdzie,“ zamiast: na co mi się to przyda. Nikt nie „jest w prawie,“ lecz ma prawo do czegoś. A jakież to grzechy codzienne: „Ile w tem doniesieniu jest prawdy?“ zamiast: o ile doniesienie to prawdziwe? Wielu „nie podziela tego zdania,“ zamiast: nie jest jednego zdania, lub nie zgadza się z tem zdaniem.

Panowie radcy „wychodzą z tej zasady,“ zamiast: opierają się na tej zasadzie. Niektórzy „podnoszą tę okoliczność,“ zamiast: ją uwydatniają. Inni znowu nie widzą w czemś „prawdopodobieństwa,“ zamiast poczytywać coś za rzecz niemożliwą. Bywają i tacy, którzy się uczyli nauk „przyrodzonych,“ zamiast: przyrodniczych, zapominając o tem, iż rzeczy przyrodzonych uczyć się nie potrzeba.

Są ludzie, na których sztuka „robi“ wrażenie, aczkolwiek sztuka nie jest stolarzem, który robi stół, lub szewcem, który robi buty, jeno wrażenie czyni lub wywiera.

Niejednego „przyprowadzi“ do rozpaczy obecna słota, chociaż umiejąc pacierz, powinienby wiedzieć, że tam powiedziano: „nie wódź“ nas na pokuszenie, a więc nie wódź mnie do rozpaczy. Prowadzi się krowę na targ, a że turyści zakopańscy nie krowy, dlatego mają „przewodników“, a nie „prowadników“. Ani pierwszą, ani drugą razą nie był nikt u nas, jeno pierwszym lub drugim razem, ponieważ mamy wprawdzie „zarazę“, ale nie mamy „razy“, tylko „raz“.

A czy to już wszystkie grzechy codzienne? Bodajby ich tylko tyle było! Ale zamilczymy o innych, niechaj wobec wymienionych nastąpią skrucha, pokuta, poprawa.

Do pań zwracamy się z prośbą, aby roztoczyły opiekę nad czystością języka, a zasłużą się społeczeństwu i mowa ojczysta urokiem swego czystego dźwięku będzie im szeptała wyrazy wdzięczności.

(*w. k.*).

Z bieżącej chwili.

„N. Fr. Presse“ wydrukowała niedawno w feljetonie wiersze, których treść była strasznem bluźnierstwem przeciw Chrystusowi.

Prokuratorja wiedeńska nie uznała za stosowne skonfiskować odnośnego numeru wymienionego pisma. Katolicki poseł Zallinger z towarzyszami wniósł z tego powodu interpelację do ministra sprawiedliwości, który tłomaczył, iż prokurator przeoczył inkryminowane wiersze. Ponieważ wczorajsze nasze uwagi w tej sprawie uległy konfiskacie, jesteśmy zmuszeni poprzestać na przytoczeniu dosłownego tłomaczenia odpowiedzi hr. Schoenborna na interpelację dep. Zallingera.

Oto tekst tej odpowiedzi:

„Na posiedzeniu z dnia 29 kwietnia b. r. deputowani Zallinger i towarzysze, powołując się na wiersz umieszczony w piśmie perjodycznem „N. Fr. Presse“ z dnia 28 ubiegłego miesiąca w tekście romansu „Hermann Ifinger“, wystosowali do mnie zapytanie, **co zamierzam uczynić, celem zadość uczynienia za bluźnierstwo przeciw boskiemu Zbawicielowi świata i w jaki sposób starać się będę o to, aby w przyszłości nie obrażano w podobny sposób najświętszych uczuć katolickiej ludności.**

Mam zaszczyt odpowiedzieć na powyższe interpelacje, że prokuratorja wystąpiła już z wnioskiem o wytoczenie na podstawie §. 122, lit. a) ustawy karnej o wytoczenie subjektywnego procesu karnego o **zbrodnię naruszenia religji** przez treść czwartej i piątej zwrotki. Organa nadzorcze niestety wskutek przeoczenia nie skonfiskowały wprawdzie gazety ale to przeoczenie tłomaczyć można ze względu na osobę autora i na tendencje, w której dotychczas zwykł pisać.

Powstrzymujemy się od wszelkich uwag o odpowiedzi hr. Schoenborna. Zaznaczamy tylko, że wynika z niej, iż w prokuratorji wiedeńskiej fejletonu żydowskiego dziennika nie czytano a minister sprawiedliwości usiłował to zaniedbanie wytłomaczyć. Z procesem przeciw „N. Fr. Presse“ wystąpiła prokuratorja dopiero po interpelacji deputowanego Zallingera i towarzyszów.

Poznańskie dzienniki podają w dosłownem tłomaczeniu mowę posła Stan. Mottego, wygłoszoną w sejmie pruskim w sprawie ubitego wniosku szkolnego.

Poseł Motty oświadczył najpierw, że projekt szkolny wywołał w ludności polskiej dwojakie zdanie: jedni cieszyli się, że przepisywał dla szkoły zasady chrześcijańskie, drudzy smucili się, że nie uznaje języka polskiego jako wykładowego w szkołach, mianowicie przy nauce religji. Wnioski stawiane pod tym względem przez ks. dr. Jaździewskiego w komisji szkolnej, zostały odrzucone, sejm nie byłby ich także poparł, tak, że projekt szkolny nie dawał Polakom żadnej nadziei, ażeby język polski w szkole był odpowiednio uwzględniony. Nowy minister dr. Bosse oświadczył wprawdzie, że i bez osobnego prawa szkolnego będzie się starał na drodze administracji szkolnej zadość uczynić wszelkim sprawiedliwym żądaniom w szkole. Nasz poseł oświadczył, że na tem buduje nadzieję, iż Polacy doczekają się także sprawiedliwego traktowania w szkołach. A mają zupełne prawo do tego, mówił poseł St. Motty, bo Polacy, jako poddani państwa pruskiego, spełniając wszelakie obowiązki względem tegoż państwa, mają też zupełne prawo do pobierania nauki w swym języku ojczystym. Tego prawa dotąd im szkoła odmawia. A najważniejszą rzeczą jest przecie nauka religji. Niepodobno tłomaczyć dzieciom idealnych pojęć religijnych w obcym języku. Jakie z tego wyniknie wychowanie religijne? Widzimy też, że wszędzie rosną socjaliści i anarchiści. Skutki nauki religji w obcym języku pokazały się także na zamachu w Kościelcu. To też Polacy nie tracą nadziei, że nowy minister oświaty będzie i dla nich sprawiedliwym.

Tak mówił p. Motty, ale czy spełnią się jego nadzieje?

Trzeci maja w obcej prasie.

Wiedeńska *Allg. Ztg.* poświęca we wstępnym artykule wzmiankę o naszym narodowym obchodzie Konstytucji 3 maja.

„Wszędzie — powiada — gdzie Polacy mieszkają, pamiątkę tę uroczyście obchodzą. W Galicji, na Szlązku i Bukowinie; w Poznańskiem, Prusach i Szlązku pruskim, w licznych kolonjach Ameryki, bo nawet tam, gdzie los rzucił choćby kilku Polaków, zbierają się dziś, ażeby w podniosłym nastroju ducha skierować myśl ku owemu aktowi Konstytucji, którą umierająca Polska obwieściła 3 maja 1791 swemu narodowi“.

Przechodząc do krajów pod moskalem, mówi autor artykułu, że radość jakie to święto u nas obudza, niemą jest w sercu Polski, na Litwie, na Wołyniu, Podolu i w zielonej Ukrainie, kraju podań i pieśni, zkąd właśnie nadchodzą wieści o nowych aresztowaniach i prześladowaniach Polaków.

„Tam, gdzie myśl i słowa wolne, czerpią Polacy z tej pamiątki, coraz to nowe siły i nadzieje. W ten sposób wieść o święcie przechodzi z ust do ust, aż do grodu żałoby, do Warszawy, do litewskich przedziera się borów i na ukraińskie stepy. I tam rozbudza serca patrjotów, budzi nadzieje nowe, odsłania szerszy widnokrąg przez mury więzień w stronę ku zbawczemu zachodowi“.

Lecz ta uroczystość ma jeszcze inne także znaczenie. Ze wszystkich pamiątek narodowych i smutnych wspomnień, których Polacy czczą rocznicę, ze znacznej liczby krwawych powstań, egzykucyj i rabunków na Ojczyźnie, Święto 3 maja wystaje dumnie jako jedyne mające charakter prawdziwego spokoju i wolności narodowej, którym jest poświęcone. Jest to święto odradzające Polskę jako naród, niosący światło cywilizacji, wspólnie z innemi oświeconymi narodami.

„W tem polega znaczenie święta, że owa idea wolności przejawiła się sama ze siebie, bez agitacyj, bez sławienia rewolucji, lecz opiera się na pokojowem rozwiązaniu pytania co do Polski. Nie zatem w sprzysiężeniach, lecz w ścisłym związku z innemi oświeconemi narodami szukają Polacy uwolnienia z pod ucisku moskiewskiego“.

Wdzięczni jesteśmy wiedeńskiemu organowi za powyższe słowa, które oby trafiły do politycznego rozumu Hurków, Kochanowów, Giersów Pobiedonoscewów i carskiego otoczenia w czarnym naduewskim grodzie niewolników i despotów.

Z KRAJU.

Towarzystwo oficjalistów prywatnych.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za I kwartał 1892 r., przesyła nam następujące sprawozdanie:

Towarzystwo liczyło z dniem 31 marca b. r. członków rzeczywistych 2382 z 10356 udziałami, członków uczestników 40 ze 163 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 42,076 złr. członków wspierających 96, honorowych 10.

Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z dniem 31-go marca b. r. gotówką 29 963 złr. 34½ cent., w efektach 410.480 złr. — i w dwóch realnościach wartości 59 530 złr.

Przybyło z powiatów gotówką 14.520 złr. 92 cent., w odsetkach 3.839 złr. 25 cent., za 1 wylosowaną obligację propinacyjną 500 złr.

Wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po tychże), na koszta podróży i dyet delegatów, na potrzeby administracyjne i jednorazowe datki 3.127 złr. 06 cent.

W tym kwartale przyznał Wydział centralny w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu 7 członkom nieudolnym do pracy stałą zapomogę rocznie 1059 złr. 16 cent., 9 wdowom zapomogę stałą w rocznej kwocie 660 złr. 62 cent., sierocie z matką, czasową w rocznej kwocie 92 złr. 46 cent. i sierocie bez ojca i matki 24 złr. 92 cent.

Oprócz tego udzielono w 18 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 złr. razem 900 złr.

KURJER LWOWSKI

* Program uroczystości 3 maja umieściliśmy w onegdajszym numerze: uzupełnić go więc tylko i o wykonaniu pomówić się godzi. Już wczesnym rankiem mieszkańcy nadpełtwiańskiego grodu zbudzeni zostali dźwiękami „Harmonji“ — a wyszedłszy na ulicę, ujrzeli powiewającą z ratusza chorągiew — jako znak, że ojcowie miasta łączą się z tymi, którzy drogą dla nas pamiątkę uczcić pragną — i z głębi serca wołają: „Wiwat król, wiwat naród wiwat wszystkie stany!“ Wyrazem tych patrjotycznych uczuć stało się wzięcie udziału Rady miasta „in corpore“ w nabożeństwie odprawionem staraniem „Koła pań“ w katedralnym kościele przez ks. kanonika Turzańskiego. W świątyni pańskiej liczna publiczność się zebrała, wśród niej zaś imponowały liczbą panie — i rzemieślnicy — ale ci tylko, którzy nie w imię międzynarodowych haseł się łączą przeciw braciom innych stanów — lecz na głos zbolałej macierzy z ochotą spieszą i z całym narodem polskim się skupiają. Równocześnie odbyło się przez młodzież zakupione nabożeństwo. Po nabożeństwie ukonstytuował się w sali ratuszowej miejscowy komitet „Towarzystwa im. Kościuszki“. Prezesem honorowym został ks. arcybiskup Isakowicz. Prezesem komitetu wybrano prezydenta Mochnackiego, wiceprezesem rektora Piętaka.

* Towarzystwo prawnicze postanowiło przystąpić do wydawnictwa ustaw przedewszystkiem administracyjnych z tekstem poprawnym, z pisownią przyjętą przez Akademję Umiejętności. W tych dniach będzie u Namiestnika i Marszałka deputacja w sprawie pozwolenia korzystania z materjałów Namiestnictwa i Wydziału krajowego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Stanisławowie, jak donosi półurzędowa *Narodna Czasopyś*, otwartym zostanie z rozpoczęciem przyszłego roku szkolnego czwarty rok seminarjum duchownego.

WAKUJĄCE POSADY.

* W Rzeszowie weterynarza miejskiego z płacą 600 złr. Termin do 20 maja.

* We Lwowie lekarza pomocnika (sekundarjusza) przy zakładach karnych z poborami XI klasy rangi, z dodatkiem aktywalnym i wolnem pomieszkaniem w zakładzie, tudzież z remuneracją 100 złr. za pełnienie obowiązków lekarskich w szpitalu domu kary dla kobiet, nareszcie poborem 10 kub. metrów twardego i 3 kub. metrów miękkiego drzewa opałowego, tudzież 7 kilo świec stearynowych. Podania przyjmuje naczelna prokuratorja do 21 maja.

* W Starej Soli lekarza miejskiego z wynagrodzeniem 400 złr. rocznie i poborami pobocznemi. Konkurs do 20 maja.

NOMINACJE.

* Namiestnik jako prezydent galic. dyrekcji lasów i dóbr skarbowych zamianował bezpłatnego elewa leśnictwa przy Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych w Gorycji Wilhelma Chrta, tudzież ukończonych słuchaczów wyższej szkoły rolniczo-leśnej w Wiedniu Karola Peszka i Bolesława Paculę, elewami leśnictwa przy Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

* Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Emila Kluka auskultantem sądowym.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(14) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

— Któż tu był wtedy w gospodzie? — pytał coraz raźniej Prandota.

— Chłopi, żydzi i kilku podróżnych z waszecia, było także dwóch żandarmów.

— Z kimże Fryga rozmawiał?

— Z jakimś podróżnym, który go miodem częstował.

— Cóż to był za podróżny?

— Nie wiem. Podobno jakiś posieleniec, co wracał z Sybiru. Tak mi chłopi mówili...

Prandota zbladł, bo znowu go coś trąciło.

— I wiesz pewnie, że ztąd poszedł prosto do domu?

— Tak mi się widzi, bo przecież nie poszedł błąkać się po wsi po nocy.

— To prawda. A więc żandarmi go wzięli ze sobą, bo przecież go nie zapieczętowali w kaplicy.

— Pewnie go wzięli, — rzekł obojętnie.

Teraz Prandotę jak gdyby coś wewnątrz ukłuło. Pożegnał żyda i odszedł.

Zrazu szedł wolnym krokiem i myślał. Położenie zaczęło mu się powoli wyjaśniać. Zdrowy rozsądek rozwiązywał mu fakt za faktem całą zagadkę. Fryga poszedł wbrew jego zakazowi do karczmy, bo język go swędził, jak to sam przyznał. Tam zastał jakiegoś zapewne znajomego człowieka i zaczął mu naprzód obojętne rzeczy opowiadać o Zaklice, ale potem sobie podchmielił i z czemś się wygadał, żandarmi go podsłuchali, donieśli to zaraz swojej komendzie a komenda spadła w nocy na kaplicę i zrobiła rewizyę. Teraz Fryga już siedzi w więzieniu i zapewne go biorą na konfessaty...

Tak myśląc, Prandota sam nie czuł, że ciągle kroku przyspieszał. Robił to wcale bez wiedzy, to jego myśli jak machinę naprzód go parły.

Potem myślał dalej i postawił sobie pytanie: Ale dlaczego wartę tu zostawili? — Zapewne jeszcze nie skończyli rewizyi. Ażeby zrobić zupełną rewizyę, trzeba było groby odmurowywać — a na to nie mieli czasu. Oni tu jeszcze powrócą, jak Fryga porobi dalsze zeznania. Pewnie wrócą, zapewne dziś jeszcze; Kański także był tego zdania...

Tak sobie mówiąc, Prandota już szedł tak szybkim krokiem, jak gdyby kto za nim gonił — a kiedy w dali probostwo obaczył, to biegł już prawie pędem.

Śmialiśmy się niegdyś z Fujary, kiedy przestraszony widokiem pałek, wyleciał z probostwa bez tchu i bez przytomności i pędził kłusem ku pałacowi, ażeby tam porwać jaką furmankę i uciec czemprędzej. Wówczas Prandota był spokojny jak woda stojąca i gotów na męki a choćby nawet na szubienicę. Dzisiaj kolej przyszła na niego — i nie ma czemu się dziwić, bo ten lęk nieświadomy, który zabija wolę w człowieku i porywa go z sobą jak wichr zmiatający zwiędłe liście ze ziemi, ten lęk który nienaszym wyrazem nazywamy paniką, jest każdemu człowiekowi wrodzony i unosi ze sobą najspokojniejszych i najodważniejszych ludzi, tylko nigdy nie wiedzieć, kiedy i dlaczego przychodzi. Pod Waterloo najwaleczniejsze półki, które dopiero co w armatnim ogniu stały jak słupy z żelaza, zemknęły z pola — a porwany ich pędem, sam Napoleon dał się im unieść i pędził z niemi, jak gdyby się całe piekło za nim waliło. Wszyscy jesteśmy ludźmi i mamy jednakowy system nerwowy, który nasz rozum i wolę trzymają w ustawicznem naprężeniu: ale przychodzą chwile, w których pod jakiemś nieuchwytnem wrażeniem te nerwy nagle się rosprzęgają — a wtedy nietylko upada słaba kobieta, ale najpierwszy wojownik świata umyka tak samo z pola, jak ów rekrut papinek, którego wczoraj kazał za tchórzostwo rozstrzelać.

Kiedy Prandota wpadł bez tchu na probostwo, to przedewszystkiem kazał sobie natychmiast zaprzęgać.

O pakowaniu rzeczy wcale nie myślał, tylko pulares z pieniędzmi włożył w zanadrze i płaszcz zarzucił na siebie a jednocześnie kazał swego wikarego zawołać.

Kiedy wikary wszedł, on położył mu rękę na ramieniu i rzekł do niego głosem wzruszonym:

— Mój bracie, ja jadę, wiesz co się stało. Bóg wie kiedy powrócę. Jeżeliby cię kto pytał o mnie, choćby sam Kański, powiedz, żem otrzymał wiadomość, jako mój brat umiera w Galicyi i pospieszyłem do niego. Spodziewam się, że Pan Bóg mi to kłamstwo przebaczy, *in articulo mortis*. Nie pytaj o mnie nie szukaj mnie w żadnym wypadku; jak tylko będę ci mógł coś donieść o sobie, to ci napiszę, wiesz przez kogo. Wtedy i ty mi pisz a opisuj wszystko dokładnie. A teraz bądź zdrów — może na zawsze...

A to mówiąc, ze łzami w oczach rzucił mu się w ramiona, przycisnął go silnie do piersi, wybiegł przed ganek, wskoczył do zaprzężonego powozu i odjechał na przykomorek — a w pół godziny potem był już po tamtej stronie „suchej granicy“.

XIV.

Tego dnia, kiedy Prandota wyjechał za granicę, odbył się w Zaklikowie uroczysty akt otwarcia testamentu nieboszczyka Zakliki.

Ten sam adwokat, który służył jeszcze jenerałowi, zjechał z rejentem i notaryuszem do Zaklikowa i w obecności obojga dzieci, Kańskiego, Fujary, obojga Balcerów i Frydrusza, którzy właśnie przyjechali z odwiedzinami, odczytał ten obszerny i bardzo starannie napisany dokument, który Zaklika dopiero przed trzema tygodniami złożył u niego.

Śliczny to był testament: przedstawiał on budujący obraz człowieka dobrej woli, odmalowany wyrazistemi barwami na jasnem tle chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Zaklika zapisał cały swój majątek swoim dzieciom, z tym warunkiem, ażeby się podzielili dobrami, mającemi wartość zupełnie równą, w dobrem z sobą porozumieniu; dodawał wprawdzie, iż według tradycyjnych zwyczajów Zaklików powinienby przypaść jego synowi, ale zrobił uwagę, że dobra Żmudzkie są daleko właściwszem polem dla energicznej pracy mężczyzny, bo wartość ich może się prędko podwoić, zaczem daje synowi ojcowską radę, aby wziął dobra Żmudzkie a Zaklików siostrze zostawił.

Ten ustęp testamentu sprawił na Frydrusza i Genię prawie rozczulające wrażenie, jakoteż wymienili ze sobą spojrzenie, które oboje dobrze zrozumieli: widziała to Flora, spojrzała na Ignasia i uśmiechnęła się zimno, ale Ignaś tego spojrzenia nie widział, miał zapewne o tem jakieś własne zdanie, bo z surowym wyrazem na twarzy patrzał na adwokata i słuchał dalej.

Oprócz nieruchomego majątku był jeszcze bardzo znaczny majątek ruchomy, składający się z gotowizny w kasie, na hipotekach i u bankierów, z inwentarzy w obydwóch dobrach i z bardzo obfitych zbiorów, tak pozostałych po jenerale, jak i nagromadzonych przez niego samego.

Inwentarze pozostawił przy dobrach, gdzie co jest, nie wykluczając jednakże wcale dobrowolnej pomiędzy rodzeństwem wymiany pojedyńczych sztuk, jeżeli im się tak będzie podobać: ale gotowiznę i zbiory obciążył licznemi legatami.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

SZKICE ZE ŻMUDZI

przez

Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

Bywa przecież w niektórych „domach poważnych“ i taki obywatel, o którym siostra stryjeczna odzywa się publicznie przy obiedzie w sali dworca kolejowego w Koszedarach prosto w oczy: „jestto mój brat stryjeczny, znany zdrajca, który cudem wymknął się z rąk nieboszczyka pana Michała Szukszty“ *) — lub też bogaty właściciel ziemski, zwany „węgierczykiem“, a w roku 1856 wyrzucony przez marszałka z sali obrad sejmiku szlacheckiego przy rzęsistych oklaskach kilkuset zgromadzonych braci-szlachty! Węgierczyk dopuścił się w r. 1849 denuncjacji politycznej, która pociągnęła za sobą spełnienie wyroku śmierci, oraz tak grabił i rabował na Węgrzech, że go sąd oficerski wykluczył z pułku. I tego jegomości przyjmują w domach szlacheckich! Wprawdzie materjalnie ma się on wcale dobrze, w dodatku jest planem, a wiele osób czuje jeszcze tradycyjny pociąg do „pańskiej klamki!“ Dziwną jest ta nasza t. z. opinja publiczna! Potępia, co nie jest godnem potępienia, wtrąca się do życia i stosunków prywatnych, natomiast puszcza płazem to, co w naszych stosunkach należy piętnować żelazem rozpalonem. Niewątpliwie w naszych interesach leży utrzymanie się przy ziemi, a jednak frymarczenie nią uchodzi; nikt nie myśli ganić ludzi, którzy marnotrawstwem, bezładem, zbytkami, próżnością i t. d. doprowadzają własność polską do ustawicznego kurczenia się; często się to dzieje w imię „potrzeb urojonych“, tak n. p. przyjeżdża p. gubernator kowieński; ten lub ów szlachcic wydaje z tego powodu paradny obiad, na którym musi nasłuchać się sporo wymyślań na „panów i księdzów“, nałykać się upokorzeń... za swój miły grosz, otrzymany za sprzedaż kawałka lasu lub ziemi! Robi się to w celu uzyskania „wpływów“, nie wartych funta kłaków. Zdarzało się, że obywatele ziemscy na budowę cerkwi prawosławnych dawali materjały a nawet pieniądze lub zapisywali się w poczet członków Towarzystwa krzyża czerwonego, które ma u nas osobną misję prawosławno-rosyjsko-cywilizacyjną! Obałamucenie opinji publicznej doszło do tego, że wiele osób miało za złe p. gubernatorowi, który składając wizyty osobom prywatnym, posługiwał się językiem francuzkim! Jestto fakt, na który szczególnej uwagi nikt nie zwrócił. Dziś wyłączne posługiwanie się mową Kochanowskich i Rejów uchodzi niemal za śmieszność, godną potępienia... dla wielu, bardzo wielu; są i tacy, którzy wyrazu „patrjotyzm“ obawiają się jak ognia a lojalność posuwają do tego stopnia, że na legalne (nawet u nas) cele lub instytucje narodowe np. „Macierz szkolną“ nie mają ani grosza, chociaż mają ruble na Krzyż czerwony! A opinja publiczna toleruje to spokojnie...

Powiem nawet więcej: toleruje ona takie wybryki szlacheckości, które są wprost na rękę rządowi. Wiadomo, że rząd wszelkiemi możliwemi a nie bardzo godziwemi środkami waśni dwór a chatę, chłopów a szlachtę; zadaniem naszem winno być kojenie, łagodzenie tej waśni, nigdy zaś — jątrzenie, chociaż często dzieje się odwrotnie; za niewinną igraszkę uważa się poniewieranie godności osobistej chłopa, pogardliwy stosunek doń etc. etc.; drażni to już lud, gniewa i oburza. Opinja publiczna milczy, ponieważ ma dużo roboty, potępiając zdania i kierunki, nielicujące z nią, tolerując natomiast czyny. Ma zresztą ona miarkę podwójną.

Ten upadek opinji publicznej odźwierciedla dostatecznie obniżenie się poziomu etyczno-społecznych wymagań towarzyskich, uwarunkowanych głównie upadkiem szlachty, która bądź co bądź jest jeszcze żywiołem panującym. Rozumie się — mogło to nastąpić przy pewnem obniżeniu się umysłowości, chociaż względnem; niewątpliwie suma wiedzy wzrosła, ale jakość jej spadła; całość światopoglądu została naznaczoną, ztąd urosły liczne sprzeczności, dochodzące do godzenia np. ewolucjonizmu współczesnego z katechizmem katolickim. Dawniejsza prawowierność katolicka, panująca uprzednio prawie niepodzielnie a nadająca pewną jednolitość poglądom i opinjom towarzyskim, poniosła ciężkie ciosy, co z jednej strony rozwinęło niejaką wolnomyślność, z drugiej zaś — zachwiało podstawy moralności dawnej, bo żadna doktryna etyczna nie zastąpiła jej; w sferze umysłowej powstało pewne zamieszanie, zakłopotanie, nieład. A tu „nowe prądy“ parły potężnie: olbrzymia większość towarzystwa pozostała za niemi w tyle, często niemal niewiadomie przyswajając ich wyniki; wniosło to już pewne rozdwojenie, które z biegiem czasu coraz bardziej się potęguje, usuwając prawie wszelką łączność pomiędzy inteligencją — w ściśłem znaczeniu — a resztą towarzystwa; mówię tu o łączności umysłowej. Ta okoliczność — rozumie się — obniża poziom umysłowej skali towarzyskiej; powszechna apatja, niezaradność, stopniowy zanik zmysłu i uczuć społeczno-narodowych dokonywają reszty. Ztąd płynie brak zainteresowania się tem, co nie znajduje się w ściśłym a bezpośrednim związku z życiem codziennem; nie obchodzi nasze towarzystwo ni literatura, ni sztuki piękne, ni zdobycze naukowe, ni olbrzymie przeobrażania się społeczne — nic zgoła; jedne — bodaj — kobiety stanowią wyjątek, albowiem choć poniekąd interesują się literaturą, przeważnie powieściopisarstwem. Ogólna ciekawość jednak wzrosła; dziś już nie wystarcza „poczta pantoflowa“ lub żyd arendarz, z którym szlachcic dawniej rozważał:

„Czy będą wojny?
Czy czas spokojny?“

*) Naczelnik żandarmerji narodowej w 1863 r.

Dziś gazeta stała się rzeczą nieodzowną, ale statystyka pism perjodycznych zestawia smutne świadectwo dojrzałości umysłowej i narodowej naszego towarzystwa; oto w r. z. otrzymywały urzędy pocztowe pism:

rosyjskich . .	154 nazw,	5.204	egzempl.
polskich . . .	38 „	1.938	„
żydowskich . .	4 „	346	„
niemieckich . .	14 „	294	„
łotyskich . .	8 „	234	„
francuzkich . .	2 „	5	„
fińskich . . .	2 „	2	„
angielskich . .	1 „	2	„
i międzynarod.*)	1 „	1	„

Odrzuciwszy oficjalne rosyjskie wydawnictwa w ilości 1004 egzemplarzy, otrzymamy, że liczba egzemplarzy pism rosyjskich jest przeszło dwa razy większą niż polskich, gdy zaś towarzystwo rosyjskie stanowi drobną garstkę w porównaniu z naszem, oczywiście bardzo dużo polonji prenumeruje je i czytuje, pokornie znosząc rozmaite wymyślania. Ze względów na korzyść umysłową poniekąd dałoby się usprawiedliwić abonowanie poważnych miesięczników (*Wiestnik Jewropy*, *Russkaja Myśl*) lub gazet takich jak *Russkija Wiedomosti*, ale na nie popytu nie masz; inteligentniejsi z pośród nas czytują zapewno *Nowosti*, trudno albowiem wytłomaczyć inaczej wielką ilość prenumeratorów (293), tem bardziej, że Rosjanie tutejsi nie lubią tej liberalno-żydowskiej gazety... Gorszem jednak stokroć jest rozpowszechnienie takiej nędzoty dziennikarskiej jak *Swiet* p. Komarowa (1322 egz.) i *Niwa* Marx'a, jest to — nie owijając w bawełnę — testimonium paupertatis. Z pism polskich najwięcej ma prenumeratorów *Gazeta Świąteczna* (pismo ludowe 229), *Kraj* (225), *Przegląd katolicki* (186 — prenumerata obowiązkowa dla proboszczów), *Biesiada Literacka* (166), *Słowo* (137) etc.; pochwalić się — jednem słowem — niema czem, wszakże dawniej, jakoby było gorzej. Wiem jednak, że gazeta a wogóle pismo perjodyczne zabija książkę... przynajmniej u nas: panowie, którzy jeszcze zdobędą się na przeczytanie *Kurjerka*, czują niepohamowany książkowstręt; gdyby nie panie i garstka inteligencji — to już nie wiem, ktoby kupował i czytywał książki.

Mamy księgarnie, wolno w nich sprzedawać wszystkie druki polskie, nie zakazane przez cenzurę, ale cóż z tego, gdy na nich niema popytu żadnego za wyjątkiem kalendarzy, modlitewników, książeczek elementarnych tudzież dzieł kuchennych... Księgarnie ledwo tleją, chociaż zawsze są połączone z handlem nut oraz materjałów piśmiennych; czytelnie polskie, któreby je mogły ratować, są surowo zakazane, acz pokątnie — na małą skalę — istnieją. Bibljotekę publiczną mamy jedną (w Kownie), z której wykluczono naszą literaturę, jako oficjalnie nie istniejącą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Drukuje się Volapük'iem.

PROGRAM
stronnictwa narodowo-liberalnego.

Stronnictwo narodowo-liberalne w Niemczech ogłosiło niedawno swój program, który w tłomaczeniu brzmi mniej więcej, jak następuje:

1) Stronnictwo narodowo-liberalne stoi przy cesarzu i państwie w niezłomnej wierze i w tem niezachwianem zaufaniu, że jest i zostanie historycznem powołaniem Prus oraz dynastji Hohenzollerów, by stworzyć i strzedz jedność niemiecką.

2) W życiu naszem konstytucyjnem nie mają znaczenia abstrakcyjne teorje o rządach parlamentarnych, lecz przepisy pruskiej resp. państwowej konstytucji, które w duchu historji naszej wykładać należy.

3) Stronnictwo narodo-liberalne poniesie każdą ofiarę dla wojska i marynarki, której położenie rzeczy wymaga.

4) Starać się ono będzie o pokojowy stosunek państwa i kościoła, bo umie ocenić znaczenie życia kościelnego dla narodu naszego; jednakże z obrony wolności myśli i wiary oraz z koniecznych praw państwa wobec kościoła nie odda niczego, mianowicie w dziedzinie szkoły i praw dotyczących zawierania małżeństw.

5) Również nie pozwoli stronnictwo narodowo-liberalne wstrząsnąć paragrafem 12 konstytucji, który opiewa, „że korzystanie z praw obywatelskich nie zależy od wyznania religijnego“.

6) W krajach pogranicznych żądamy wobec żywiołów nie niemieckich umiarkowanej, ale stałej polityki, mianowicie w sprawie języka.

7) W polityce kolonjalnej stoimy teraz i dawniej na tem stanowisku, że rozwój stosunków nakazuje państwu niemieckiemu starać się o kolonje i uważamy za błędną tendencję narażać przez niewczesną oszczędność na niebezpieczeństwo pozycją i własność okupione ciężkiemi ofiarami.

8) Istniejące prawodawstwo przemysłowe i polegającą na niem wolność ekonomiczną, bronić będziemy i nadal przeciw reakcyjnym zaczepkom. Zresztą oświadczamy, że po zawarciu traktatów handlowych i po reformie pruskich podatków, niema chwilowo żadnych kwestyj ekonomicznych, któreby należało traktować jako kwestje stronnictwa; żądamy wszelako od członków partji naszej bezwarunkowo, by w takich kwestjach każdy się starał podporządkować osobiste i lokalne interesa interesom całości.

9) W dziedzinie ustawodawstwa socjalnego żądamy po szybkiej działalności lat ostatnich pewnego spokoju i zwiększonej działalności lat ostatnich pewnego spokoju i zwiększonej ostrożności, by odczekać wprzódy, jak skutkują prawa ustanowione.

10) Będziemy popierać wszystkie starania, zmierzające do tego, aby urzędnicy wykonujący swoje polityczne obowiązki i biorący udział w życiu publicznem, w karjerze swojej szkody nie odnosili i przez władze przełożone nie byli karani. Z tego względu obstawać będziemy przy tem, by podwyższanie pensji odbywało się na mocy systematycznych zawisłych od lat służby dodatków, które tylko na fundamencie postępowania dyscyplinarnego zmniejszane albo usunięte być mogą.

11) W dziedzinie organizacji szkolnej nie zalecamy chwilowo żadnej zmiany. W dziedzinie szkoły ludowej bowiem życzenia kościelnych i politycznych partji zbyt krańcowo są sobie przeciwne, a w dziedzinie szkół wyższych ten sam panuje stosunek między reprezentantami różnych systemów. Prawodawstwo winno się tu ograniczyć na uregulowaniu dotacji i przywilejów szkolnych. System tych przywilejów wymaga obszernego i wszechstronnego przeobrażenia. Istniejące prawa odznaczają się niezdrowem przecenianiem wykształcenia szkolnego i zmuszają wielu młodych ludzi przez długie lata, w których odpowiednio do zdolności i karjery przyszłej winni praktycznie się kształcić, ślęczyć bez prawdziwego zysku na ławach szkolnych.

12) W dziedzinie prawa karnego żądamy, by znowu zaprowadzono apelację w sprawach, należących do Izby karnej.

Oskarżenie ministra.

I.

Tak rzadki wypadek w dziejach parlamentu, jakim jest niezawodnie postawienie ministra w stan oskarżenia, zgromadził wprawdzie bardzo wielu deputowanych i bardzo wiele publiczności, nie wywołał jednego uroczystego nastroju. Pierwszym, który się odezwał, był dep. Tilscher.

„Jeden z poprzedników naszego monarchy — zaczął on — wybrał za swą dewizę słowa: *Justitia regnorum fundamentum*“. Gdyby mężowie stanu austrjaccy tę dewizę, dziś jeszcze widniejącą przed bramą do cesarskiego zamku, zawsze mieli na oczach, oszczędzonoby nam niejednej ciężkiej walki konstytucyjnej. (Bardzo słusznie! u młodoczechów).

Od początku konstytucyjnej ery zdaje się, jakoby mężowie stanu austrjaccy wybrali sobie dewizę: *Injuria regnorum fundamentum*. (Tak jest! u młodoczechów). Jakżeby inaczej dało się objaśnić, że między zasady konstytucji wkradło się zdanie, przez które drobne mniejszości w poszczególnych krajach mają przewagę nad znacznemi większościami. (Brawo! u młodoczechów). Gdy Niemcy spostrzegli, że panowanie ich nad wielką większością jest niepewne, wymyślili wyprawę, aby przynajmniej część Czech zagarnąć pod swe wyłączne panowanie, część tę o ile się da od Słowian oczyścić, spodziewając się, że germanizujący, centralistyczny rząd zawsze będzie po ich stronie. Mówca przypomina, że w kwestji oddzielenia wekelsdorfskiego okręgu sejm czeski już w roku 1875 wydał swą opinję, ale ówczesny wiernokonstytucyjny rząd po trzykroć wniosek odrzucił. (Słuchajcie!) Uczyniony przez sejm wniosek odgraczenia sądu okręgowego spełzł na niczem. A teraz przychodzi minister sprawiedliwości i powołuje się na opinję sejmu z lat ubiegłych. Minister sprawiedliwości stworzył okrąg sądu obwodowego, nie zasięgając opinji sejmu; działał więc przeciw ustawie. Kiedy w roku 1880 Niemcy znów mieli mniejszość, podjęto gwałtowne ataki w celu rozdzielenia królestwa na niemieckie i niemiecko-czeskie.

Naówczas wystąpił Herbst jako przywódca, ale wniosek jego upadł. Po różnych zajściach równouprawnienie obu narodowości był naszą dewizą (Brawo! u młodoczechów) i trzymamy się wniosku Trojana. Chcemy pokoju w kraju (Śmiechy z lewicy), ale na podstawie sprawiedliwości. (Oklask u młodoczechów). Nie chcemy, aby kraj rozdzierano i wyganiano z jego części mniejszość. (Brawo u młodoczechów) Od roku 1872 aż do 1886 zdradza się dążność do rozdziału Czech na czeskie i niemieckie.

Faktu tego nie można rozdzielić od rozporządzenia z 22 kwietnia, jeżeli mu się chce przyznać ważność. Nie można więc szydzić i mówić: Jak może poważna partja z powodu rozporządzenia, które zale dwie zawiera 20 wierszy, stawiać ministra w stan oskarżenia? Zachowanie się staroczechów i feodalnej szlachty wobec młodoczeskiego wniosku, co do przesłania adresu, pobudziły odwagę przeciwników. Dano hasło do nowego ataku, nie w Wiedniu, ale w Pradze. Po interpelacji Plenera w r. 1890 rząd przyrzekł być sprawiedliwym dla Czechów i dla Niemców, ale między linjami należało czytać: Bądźcie spokojni Niemcy, pomoże się wam! Czesi to są cierpliwi ludzie... (Śmiechy po lewicy). Niemcy wysłali swych mężów zaufania na konferencję i miano ułożyć pakt między rządem, niemieckimi mężami zaufania i prywatnymi Czechami... (Śmiechy na lewicy; bardzo słusznie u młodoczechów). Panowie się śmieją; dowiodę panom, że mam rację“. Mówca odczytuje list dr. Riegera 1890 r. W liście tym znajduje się ustęp: „Jak panom wiadomo, dostaliśmy jako trzej członkowie partji narodowej: dr. Rieger, dr. Matusz i Zeithammer zaproszenie na naradę w celu załatwienia niemiecko-czeskiego sporu. Wezwanie wystosowano bezpośrednio do nas i to tak gwałtownie, że nie mogliśmy uzyskać na to mandatu ani od naszych politycznych przyjaciół, ani od mężów zaufania stronnictwa“. Któż więc ma rację? Mężowie owi udali się, jako prywatni ludzie do hr. Taaffego i w ten sposób ułożono podstawę ugody, zwanej zwykle wiedeńskiemi punktacjami. Całe zajście wygląda na to, że trzej nasi mężowie zostali zwabieni w zasadzkę, i że im przy koniaku... (Śmiechy z lewicy). Nie można inaczej pojąć, jak mógł syn czeskiego narodu owe punktacje, nastające na życie Czechów podpisać. (Oklaski u młodoczechów. „Biedny Rieger!“ na lewicy). Mówca nie uważa punktacji wiedeńskich za ugodę międzynarodową. Omawia rozporządzenie ministerjalne z lutego 1890, naruszające prawo i stanowiące obciążającą okoliczność przy obecnem oskarżeniu. To ostatnie nie potrzebuje żadnego wyjaśnienia.

Fakt jest tak uderzającem lekceważeniem ustawy, że musi się potępić ministra, idąc za słusznością. Sumienie się wzburza, jeżeli się słyszy coś podobnego o człowieku, który ma być najwyższym stróżem sprawiedliwości. (Oklask u młodoczechów.) Czyż nasz rząd nie jest jednym z najbardziej zepsutych? Czyż nasze państwo jest państwem, gdzie szanuje się prawo? (Potakiwanie u młodoczechów.) W takich stosunkach żądacie panowie, aby Czesi spokojnie, przyjęli uderzenie pięści ministra, dali się mu pokonać? Przeciw naszemu wnioskowi i żaden objektywny i sprawiedliwy jurysta nie może wystąpić. Lud czeski nie zniesie gwałtów i wszystko uczyni, aby system ten obalić, a ja z mej strony, dopóki jeszcze czas, ostrzegam rząd, aby się cofnął z obecnej drogi. Naród czeski jest tak ważnym czynnikiem, że panowie, przeprowadzając plany dep. Plenera, podkopiecie najsilniejszą podstawę tronu. (Oklaski u młodoczechów, żywy protest z lewicy.)

Mówca zwraca się w końcu do deputowanych z Morawy, żałując, że nie podpisali wniosku i zauważa:

„Co mnie najmocniej boli, to widok tego ministra, który jako reprezentant czesko słowiańskiej narodowości został do gabinetu powołany, w którym pokładaliśmy wielkie nadzieje i od którego oczekiwaliśmy, że w sprawach takich, jak sprawa punktacji i rozporządzenie ministra sprawiedliwości, nie położy swego imienia na aktach („Bardzo słusznie!“ u młodoczechów.) Gdybym ja był na jego miejscu, choćbym miał nawet drzewo łupać, w ministerstwie takiem bym nie pozostał. (Oklaski u młodoczechów.) Mówca prosi kończąc, aby głosowano za jego wnioskiem. (Żywe oklaski młodoczechów.)

Wer

Muzyka polska
na wystawie w Wiedniu.

Polska muzyka na wystawie muzyczno-teatralnej w Wiedniu, reprezentowaną być ma w obu działach, mianowicie w operowym i koncertowym. Nad ułożeniem programu tych produkcyj pracowały trzy komisje, mianowicie: lwowska, warszawska i krakowska w porozumieniu z wiceprezesem centralnego komitetu, hr. Zygmuntem Cieszkowskim. Posiedzenie odbyte dnia 28 kwietnia w Krakowie, pod przewodnictwem hr. Cieszkowskiego a przy uczestnictwie pp.: dyrektora Żeleńskiego, Stan. Tomkowicza i dra Fr. Bylickiego, oraz delegata warszawskiego, p. Zygmunta Noskowskiego i delegata lwowskich towarzystw muzycznych, p. Niewiadomskiego, posunęło sprawę wzięcia udziału w wystawie znacznie naprzód. Zapadło wiele uchwał decydujących dla komitetu centralnego — dotyczą one częściowo wyboru dzieł wykonać się mających, częściowo obsady partyj solowych, oraz udziału sił śpiewackich i kwestji kierownictwa.

Z dzieł operowych wykonać się mają: I akt i IV z „Halki“ Moniuszki, Prolog i III akt ze „Strasznego dworu“ Moniuszki, IV akt z „Konrada Wallenroda“ Żeleńskiego i I akt z „Mindowe“ Jareckiego; nadto odegrany będzie I akt z „Krakowiaków i Górali“ Kurpińskiego, a wreszcie wyjątki z „Mazepy“ Müncheimera i „Ducha wojewody“ Grossmana. Nadto zgodziła się komisja na to, aby oprócz dwóch wieczorów, poświęconych dziełom polskich kompozytorów, parę wieczorów przeznaczyć dla artystów takich, jak: pani Kochańska, Klamrzyńska, Arklowa, bracia Reszkowie i inni, którzy nie mając odpowiednich w polskich operach partyj wybrać sobie będą mogli opery obcych kompozytorów. Do przedstawień opery ma być użyty chór opery lwowskiej, wzmocniony do ogólnej liczby 80 osób. Zorganizowaniem tegoż zająć się ma kapelmistrz opery lwowskiej, p. Jarecki, po przeprowadzeniu układów komitetu z dyrektorem teatru, p. Schmittem. Obsada partyj solowych została już dokonaną. Podajemy z niej ważniejsze szczegóły. Do partji Jontka w „Halce“ zaprasza komitet pana Mierzwińskiego, do Stefana w „Strasznym dworze“ i Dowmunta w „Mindowem“ p. Myszugę, na „Konrada“ p. Bandrowskiego. Aldonę w „Konradzie“ śpiewać ma pani Arklowa, Hannę w „Strasznym dworze“ p. Camilowa, Halkę i Aldonę w „Mindowem,“ panna Pawlikówna, Rogniedę w tejże operze panna Mira Heller. Pan Jeromin śpiewać ma Zbigniewa w „Strasznym dworze,“ Stolnika w „Halce“ i Halbana w „Konradzie,“ p. Chodakowski w „Mindowem“ partję tytułową i Macieja w „Strasznym dworze.“ p. Teodor Borkowski Janusza w „Halce“ i komtura w „Konradzie“ Naczelne kierownictwo przedstawień operowych spoczywa w ręku pana Jareckiego, który również zajmie się przygotowaniem wszystkich oper. Do przedstawień użyta będzie wystawowa orkiestra wiedeńska.

Następnie zastanawiała się komisja nad ostatecznem przyjęciem do działu koncertowego tych utworów chóralnych, które ze względu na większe rozmiary wcześniejszego wymagają przygotowania. Do wykonania przeznaczone zostały: Z. Noskowskiego Psalm „Kto się w opiekę“ i kantata „Jaś“, Moniuszki „Sonety krymskie“, St. Niewiadomskiego „Kolendy polskie“ — na chór mięszany z orkiestrą. Z chórów męskich z orkiestrą: Żeleńskiego „Psalm“ i Noskowskiego „Kantata rycerska“. Utwory te mają być oddane do studjów dyrygentom wszystkich towarzystw muzycznych. Ostateczne zaś oznaczenie chórów męzkich *à capella*, jako też wszelkich utworów solowych, nastąpi później. Z wybitniejszych orkiestralnych wykonane będą: Żeleńskiego „Tatry“ i muzyka baletowa z „Goplany“, Noskowskiego „Morskie oko“, Jareckiego „Polonez uroczysty“, Stojowskiego „Intermède polonais“.

Chóry „Lutni“ lwowskiej i Towarzystwa muzycznego, wzmocnione wybitnemi siłami z Krakowa i prowincji w liczbie ogólnej 150 osób, wezmą udział w koncertach.

Z pomiędzy sił solowych zaprasza komitet panie: Kochańską, Lolę Beeth, Arklową, Klamrzyńską, Szlezygierównę, Camilową, Pawlikównę, Hellerównę, Machwicównę, oraz pp.: Reszków, Mierzwińskiego, Myszugę, Bandrowskiego, Florjańskiego, Almę, Chodakowskiego, Borkowskiego, Jeromina i w. i. Następnie wezmą udział znakomici fortepianiści, jak: Paderewski, Michałowski, Śliwiński, Stojowski, oraz skrzypkowie: Barcewicz i Wolfsthal.

Ogólnym kierownikiem koncertów, ma być znakomity dyrygent z Wrocławia, pan Rafał Maszkowski, kompozytorowie jednak mają prawo dyrygować własnemi utworami.

„Lutnia“ lwowska ma w koncercie otrzymać jeden punkt programu wyłącznie dla siebie, na życzenie bowiem dyr Żeleńskiego, pieśń jego chóralna „Nasza Hanka“, śpiewaną ma być w mniejszym komplecie.

Utwory dawnej muzyki kościelnej, wykonane być mają w czasie wystawy w jednym z kościołów wiedeńskich.

Wkrótce oznaczy komisja dalsze punkta programu. Opera zajmie prawdopodobnie dwa do czterech wieczorów, koncerty tak samo. Wszystkie produkcje odbędą się w pierwszej połowie września, w dwóch halach wystawowych: teatralnej i koncertowej.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Kurjer Stanisławowski* wykrukował prolog, p. t. „W przededniu“, napisany przez Stanisława Rossowskiego na otwarcie teatru w tem mieście.

△ W Warszawie odegrano z prawdziwem powodzeniem ładną operetkę Audrana p. n. Miss Helyet, którą w Paryżu przedstawiono blisko tysiąc razy. Rolę tytułową grała p. Zimajerowa.

△ W Londynie na wystawie obrazów senzację robi portret Paderewskiego, pędzla sławnego Almy Tademy.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* W tych dniach zjechało do Bydgoszczy koleją żelazną z Aleksandrowa na Toruń około 30 ludzi, mężczyzn i kobiet oraz dzieci, z których najmłodsze miało zaledwo trzy tygodnie. Byli to Niemcy, wypędzeni przez rząd rosyjski z Wołynia, gdzie w okolicy Rowna kolonję Lissapol założyli i dotąd w niej byli właścicielami gruntu.

Ojcowie ich wyszli z Prus z powiatu Bytowskiego na Pomorzu przed 23 laty. Część z tych wychodźców naturalizowała się dawniej już w Rosji, ci zaś mieszkali tam za paszportem jako poddani pruscy i w Prusach też odsługiwali wojskowość. Mieli tam w Lissapolu 15 do 30 mórg ziemi.

Przed nimi już wydalono do Prus 13 rodzin. Oni zaś odebrali rozkaz banicyjny nagle z tem złagodzeniem, że jeżeli chcą przejść na prawosławie, pozostać mogą na miejscu. Woleli raczej banicją i wyszli, choć nie jeden nie miał o czem. Opowiadali też w Bydgoszczy, że teraz nakazano dzieci niemieckie w Lissapolu uczyć tylko po rosyjsku w szkole wiejskiej, ale Niemcy dotąd mało się tego języka nauczyli.

KURJER GDAŃSKI.

* Do Gdańska zjedzie cesarz dnia 15 bieżącego miesiąca przed wieczorem koleją, wysiędzie przy bramie Oliwskiej, zkąd uda się powozem ku warsztatom okrętowym Sichtaua i zamieszka na jachcie swoim „Hohenzollern“. Tam też zapewne będzie herbata w małem zaufanem kółku. Następnego dnia rano zjedzie cesarz na „Hohenzollernie“ aż do Zielonej bramy, zkąd uroczysty wjazd do miasta. W Artusowym Dworze nastąpi przedstawienie reprezentantów miasta, obejrzenie osobliwości miasta i śniadanie w kasynie oficerskiem huzarów 1-go pułku. Po południu obiad galowy stanów prowincjonalnych w gmachu prowincjonalnym. Na obiad ten proszeni prócz członków sejmu prowincjonalnego czoła wszystkich najwyższych władz prowincji, oraz burmistrzowie z miast liczących nad 10.000 mieszkańców. Jak pisze *Gaz. Tor.* z Polaków odebrało sześciu obywateli ziemskich zaproszenie. Jak wiadomo, niema w sejmie prowincjonalnym tutejszym ani jednego Polaka. Dnia 17 maja ćwiczenia wojsk gdańskich i parada, poczem śniadanie u kom. jenerała. Po południu chrzest krzyżownikowej korwety E, a potem obiad u naczelnego prezesa. Wieczorem iluminacja. Dnia 18 rano obejrzy cesarz roboty około przekopu przez niziny i uda się wodą do Tczewa i Malborga. — W Gdańsku, prace około upiększenia ulic, przez które cesarz przejeżdżać będzie, już się rozpoczęły; także udekorowanie Motławy, na której pa rowce z flagami w pewnym porządku ustawione będą. Cechy miały naradę nad porządkiem, w jakim przed cesarzem staną mają. Stowarzyszenia starych wojskowych i królewskie rękodzielnie będą także tworzyć szpaler. Na Langenmarkt będzie ustawiona dziatwa szkolna.

KURJER WROCŁAWSKI.

* Rodacy nasi, pp.: Wacław Brodzki, Karol Sztermer, Henryk Umbreit i Piotr Umbreit, złożyli z odznaczeniem egzamin państwowy na aptekarzy.

* Górny Szlązk polski opłakuje wielce bolesną stratę, jaką poniósł w osobie młodego i zacnego kapłana i patrjoty Polaka ks. Józefa Katrynioka, pierwszego kapelana przy kościele św. Barbary w Królewskiej Hucie, który umarł we czwartek na tyfus i zapalenie płuc, licząc zaledwie 29 lat życia. Gazety polskie górnoszlązkie bardzo serdeczne poświęcają mu wspomnienia.

KURJER WARSZAWSKI.

* W Dąbrowie w Królestwie Polskiem aresztowano wielu robotników, jako podejrzanych o kradzież materjałów wybuchowych w kopalni węgla.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Już po wydrukowaniu ostatniego numeru naszego pisma otrzymaliśmy wiadomość, że w dniu 1 maja nie obeszło się w Wiedniu bez niepokoju. Wieczorem przechodziło przez miasto a mianowicie przez ulicę Babenbergów około 1200 robotków, głośno śpiewając. Kilku policjantów było w pobliżu i ci nakazywali demonstrantom spokój lecz bezskutecznie. Przybyły konny policjant wjechał w tłum krzyczący a jeden z blizko stojących robotników uderzył konia pięścią w nos, tak że koń zaczął stawać dęba i omal, że nie zwalił jeźdźca. Policjant obrażony aresztował robotnika, którego mimo pomocy pieszych policjantów odbito, jednego z policjantów uderzono kijem i ugodzono kamieniem w czako, które uszkodzono, innych stójkowych za ręce trzymano, uniemożliwiając używanie białej broni. Następnie robotnicy, śpiewając, poszli dalej w kierunku ratusza, poczem się rozproszyli.

* Dnia 3-go maja, gdy już pułk piechoty br. Fejerwarego gotował się do wymarszu na ćwiczenia w Brucku, padł w szeregu porucznik rezerwowy Artur Bobicz i na miejscu skonał. Babicz był urzędnikiem przy fabryce tytoniu w Budapeszcie.

* Grozi w Wiedniu zmowa dorożkarzy, która ma się rozpocząć w sam dzień otwarcia wystawy muzyczno teatralnej t. j. w niedzielę. Policja zagroziła dorożkarzom na ten wypadek surowemi karami pieniężnemi.

* U Ronachera w Wiedniu produkuje się „dama elektryczna“, która obudza podziw swą siłą, przypisywaną... nadzwyczajnym zjawiskom. Przedstawień będzie tylko pięć a pierwsze było licznie zwiedzone a produkcje hucznie oklaskiwano.

* Corso kwiatowe mające się odbyć wieczorem d. 21 b. m. zabroniono ze względów na bezpieczeństwo. Władze odnośne nie chcą ryzykować spokoju. Smutne czasy. Zakaz przyprawi o dotkliwe straty przemysłowców i robotników wiedeńskich.

* Pruscy konserwatyści postanowili zmodyfikować swój program, a mianowicie położyć większy nacisk na wielką przewagę żydowstwa. Prasa liberalna z tego wielce niezadowolona. *N. Fr. Presse* rzuca się na konserwatystów z namiętnością jeszcze większą, niż dawniej.

KURJER BERLIŃSKI.

* Twierdzą, że po ustąpieniu obecnego ministra wojny najwięcej szansy do zajęcia jego miejsca ma jenerał por. v. Burtenwerffer. W dniu 1 maja nigdzie spokoju nie zamącono. Liebknecht jeździł z przedmieścia na przedmieście i wygłosił jak mówią ośm mów.

KURJER LONDYŃSKI.

* Syna księcia Walji, Jerzego, który w przyszłości zasiądzie na tronie angielskim, jako Jerzy V, charakteryzuje jedno z pism angielskich w sposób następujący: Książe Jerzy był zawsze, tak przy zabawie jak przy pracy, bodźcem dla swego zmarłego brata, księcia Eddy, starszego o półtora roku. Jeżeli wyjeżdżali razem na łowy, koń księcia Jerzego brał pierwszy płoty; gdy się kąpali, młodszy brat najpierw wskakiwał do wody i za jego namową dopiero zabierał się i książe Eddy do skoku. Pod wieloma względami starszy książe szukał rady u młodszego, który oddany mu był całem sercem. Książe Jerzy ma zdrowy rozsądek, czyta dużo, jest nieustannie czynny, punktualny, obdarzony niepospolitym wrodzonym dowcipem, jest skromny, ma wygórowane poczucie przyjaźni i nie posiada ani cienia dumy. Delikatny względem innych, chętny do nauki, szlachetny i szczodry, sam dla siebie ma bardzo małe potrzeby.

ROZMAITOŚCI

Telefonowanie na znaczną odległość. Ciekawe doświadczenia telefoniczne przeprowadzono niedawno między Melbournem a Adelajdą w Australji. Miasta te, których odległość wynosi 800 kilometrów, połączono drutem miedzianym, grubości nieco większej nad 4 milimetry, a przeznaczonym do komunikacji telegraficznej za pośrednictwem nowego przyrządu poczwórnego (*quadruplex*); skorzystano więc z tego, by spróbować, czy drut ten nada się i do rozmowy telefonicznej. Próba powiodła się pomyślnie. Dyrektorowie urzędów pocztowych obu terrytorjów, Wiktorji i Australji Południowej, przez godzinę prowadzili rozmowę w obecności swych urzędników, a głos dochodził tak wyraźnie, że gdy zegar urzędu pocztowego w Adelajdzie wybił godzinę, słyszano to dobrze w Melbournie. Istnieje wprawdzie komunikacja telefoniczna nieco dłuższa a mianowicie między Paryżem a Marsylją, do celu tego służy tam wszakże drut umyślnie przeprowadzony.

Szczególna potrawa. Smakosze chińscy lubią niezwykle pieczone myszy i szczury, które dla zwykłych śmiertelników są potrawą zbyt drogą, a więc i niedostępną. Wyrafinowani przecież gastronomowie Państwa Niebieskiego mają jedną niezwykłą potrawę, niezwykle kosztowną. Jest nią „milhi“, młode, zaledwie co urodzone, jeszcze ślepe myszy. Gościom podaje się je jeszcze żywe, poczem każdy zanurza je w miodzie i żywcem rozgryzając połyka. Gdy cesarz chiński święcił przed kilku laty swoje zaślubiny, na ucztę dla najwyższych dostojników państwa przygotowano 50,000 owych „milhi“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz: Dziś: św. Jana w Olejn apostoła; jutro: Domicelli panny męczenniczki.

Rocznice:

Że „trupem gniją arcydzieła męztwa“ naszego oręża, że z krwi w obronie chrześcijaństwa i cywilizacji przelanej, nic nam okrom sławy nie zostało, winno temu przyczyn wiele, a pośród nich jedna wielka, doniosła, a tkwi ona w miękkiem sercu naszem, które tak często zagłusza wybuchem uczuć wszelką rozwagę i rachubę rozumu.

I dziś w życiu codziennem przez dobre serce ileż rujnuje się fortun? ile złamanych charakterów? ilu zepchniętych z właściwej drogi najzdolniejszych ludzi? Naród zbiorowo także tem sercem się rządził, a taki wybitny typ Polaka, jakim był Jan III-ci, przez serce popełniał błędy. Serce a nie myśl polityczna, pchnęły go pod Wiedeń, serce też a nie rozwaga polityczna kazało mu zawrzeć traktat Grzymułtowskiego.

Moskwa czychająca na słabość Polski, z żelazną wytrwałością dążyła do jej podkopania, rozdarcia. Już za Zygmuntów widocznem było, że Moskwa Polski obok siebie nie zniesie, że oba te państwa zawadzają sobie, że jedno ustąpić musi. To też Batory rozwinął akcję energiczną, by zgnieść tę siłę demoniczną i zgniótł ją, ale żył niestety za krótko i nie zdołał jej zniszczyć, zniweczyć.

Pobita za Zygmunta III i następców zawsze się dźwigała i zawsze gotowa była do napadu na Polskę. Łamała traktaty, dopuszczała się zdrady, napadała z nienacka i nękała nas z zaciętością i naturą polipa. Gdy Jan III wyruszył pod Wiedeń, Moskwa nagromadziła liczne wojska na granicy Polski, aby wpaść do nas i grabić, jeżeliby wyprawa pod Wiedeń niepomyślnie się skończyła. Nawet Kara Mustafa i sułtan nie modlili się tak gorąco o zwycięztwo Turków, jak moskale. Ale Bóg ich nie wysłuchał. Jan III wrócił zwycięzcą. Zmysł polityczny nakazywał skorzystać z uroku sławy, z zapału wojennego wojska i uderzyć na Moskwę, uciąć tej hydrze bodaj jedną głowę, a odzyskać zajęte przez nią grody. Ale u Jana III po nad zmysłem politycznym, po nad interesem narodu, było serce rycerskie, był duch pełen ideałów. Cesarz toczył dalej wojnę z Turkami, chciał odzyskać Budapeszt i Węgry wschodnie, a do tego potrzebował pomocy.

Więc skłania Polskę do zawarcia przymierza z Moskwą. Janowi III. odsłania widoki zdobycia Multan, zajęcia Konstantynopola i zatknięcia krzyża na meczetach muzułmańskich, a Moskwie pochlebia uznając jej posłannictwo walki z półksiężycem. Moskale przyrzekają pomoc cesarzowi, byleby tylko nie potrzebowali „lękać się Polski“, która im wciąż „zagraża“. Cesarz podwaja usiłowania, ambasador cesarski i nuncjusz papiezki grają zręcznie na serdecznej strunie rycerskiego króla i Jan III. zapomina, że dopiero co doznał czarnej niewdzięczności od cesarza, że nawet majestat króla polskiego obraził niewdzięczny Leopold, zapomina o najsilniejszym interesie Polski zwalczenia caratu i wysyła do Moskwy Krzysztofa Grzymułtowskiego i kanclerza Marjana Ogińskiego z wezwaniem do zawarcia wieczystego pokoju, aby potem wspólnemi siłami uderzyć na Turków. Rokowania trwały przez kilka miesięcy, aż wreszcie stanął ów smutnej pamięci „*traktat Grzymułtowskiego*“ *dnia 6 maja 1686.* Polska ustąpiła Smoleńsk, Drohobuż, Czernichów, Starodub i Kijów raz na zawsze, a za to Moskwa miała wystąpić do walki z półksiężycem. Straciliśmy te grody, osłabiliśmy wschodnie granice, a Moskwa odebrawszy nabytki, poszła do domu i zbroiła się znowu, ale nie na Turków i Tatarów, tylko na Polskę.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Piątek 6 maja.

Od godziny 11 do 12 w połdnie wykład prof. dra Franciszka Bylickiego p. t.: „Z historji najnowszej muzyki od roku 1848 go.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne.

Sobota 7 maja.

Patrjotyczny wieczorek muzykalno-deklamacyjny w Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich „Zgoda“.

O godzinie 7 wieczorem koncert miejskiej kapeli „Harmonja“ w sali browaru Johnów.

O godzinie 7 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim. Benefis Ryszarda Ruszkowskiego.

Niedziela 8 maja.

Wycieczka członków Koła literackiego do Wiśnicza (wyjazd o godzinie w pół do jedenastej).

O godzinie 11 przed południem posiedzenie członków Towarzystwa Strzeleckiego.

O godzinie 1 w połdnie wyjazd z Krakowa do kopalń Wieliczki, które dnia tego będą otwarte dla publiczności.

O godzinie 7 wieczorem patrjotyczny wieczorek w Stowarzyszeniu młodzieży kat. rzemieślniczej „Praca“.

O godzinie 7 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Przez oktawę św. Stanisława odbędą się na Skałce celebry w następującym porządku. W uroczystość św. Stanisława celebrować będą OO. Reformaci, dnia 9 maja OO. Bernardyni, d. 10 OO. Cystersi z Mogiły, dnia 11 OO. Kapucyni, dnia 12 OO. Jezuici, d. 13 OO. Franciszkanie, d. 14 OO. Augustjanie, d. 15 t. j. w samą oktawę z katedry poprowadzi JEminencja ks. Kardynał w otoczeniu kapituły uroczystą procesję z głową św. Stanisława — udział weźmie liczne duchowieństwo i wszystkie bractwa. Podczas sumy wygłoszone będą dwa kazania na Skałce, jedno w kościele, na cmentarzu kościelnym drugie. Na konkluzję wypowie kazanie ks. rektor Chromecki Suma we wszystkie dnie oktawy rozpoczyna się o godzinie 10, nieszpory o 5.

Wobec licznych kosztów restauracji kościoła, podjętej przez ks. przeora OO. Paulinów spodziewać się należy, że przy ośmiodniowej tej uroczystości wpłyną liczniejsze datki na cel ten i religijny i patrjotyczny.

„Skała“ i „Praca“. W dniu wczorajszym rannym kurjerem przybyła delegacja stowarzyszenia „Skały“ ze Lwowa z księżmi Borawskim i Stopczyńskim na czele. Na dworcu powitał przybyłych wydział Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“ i następnie towarzyszył im przy zwiedzaniu pamiątek Krakowa. W południe delegacja „Skały“ złożyła JE. ks. kardynałowi wspaniale wykonany dyplom na honorowego członka swego Stowarzyszenia. Książe kardynał mile przyjął ten szczery objaw czci i przywiązania do swej osoby i zaprosił delegację na wieczorne zebranie do lokalu Stowarzyszenia „Pracy“. Mimo dnia roboczego, na wieść o tem zebraniu, zeszło się przeszło 50 członków „Pracy“, przybyli księża Borowski i Stopczyński z delegacią „Skały“, ks. kan. Bukowski prezes, ks. B. Stysiński wiceprezes, p. Jejde reżyser kółka dramatycznego „Pracy“ i p. Jaglarz dyrygent chóru, a w końcu przybył JE. w towarzystwie ks. Nowaka. Powitał ks. kardynała ks. prezes Bukowski, podnosząc łączność „Skały“ i „Pracy“. Odpowiedział książe kardynał, wskazując potęgę i pożytek podstawy, na której opierają się te dwa katolickie Stowarzyszenia i serdecznie, rzewnie, uroczyście pobłogosławił tej ich łączności. Chór „Pracy“ odśpiewał hymn do swego patrona św. Józefa i pieśń „Do pracy“. Następnie przemawiał ks. Stopczyński w imieniu „Skały“, wręczając „Pracy“ fotografję członków swego Stowarzyszenia. Odpowiedział ks. Stysiński dziękując JE. za serdeczną ojcowską Jego dobroć, a gościom lwowskim nie tylko za przybycie, lecz także za nawiązanie stosunków trwalszych i silniejszej jedności, która wzmocnio na błogosławieństwem ks. kardynała jest od dnia tego związkiem, jakby ślubem nawet dwóch tych Stowarzyszeń rzemieślniczych Lwowa i Krakowa, Stowarzyszeń które pod taką wróżbą podawszy sobie ręce, mogą w całym kraju rzemieślników naszych ogarnąć i natchnąć swym duchem — duchem miłości, wiary, kościoła i Ojczyzny. Poczem złożył ks. Stysiński w ręce ks. Stopczyńskiego fotografję stowarzyszenia „Pracy“ z napisem „Praca — Skale“. Ks. kardynał wyraził w gorących słowach życzenie jedności i miłości bratniej. Poczem przy skromnym posiłku rozmowa toczyła się tak swobodnie, ochoczo i wesoło, że doprawdy żaden raut ni wieczorek najumiejętniej urządzony, nie potrafiłby nastroić tak podniośle zebrania tak różnorodnego, nie potrafiłby tak szczerej wzbudzić wesołości i tak miłego zostawić wspomnienia.

Pogrzeb ś. p. Winiarskiego, artysty dramatycznego sceny krakowskiej. Za skromna, drewnianą trumną artysty przedwcześnie zgasłego podążał dnia wczorajszego cały świat tutejszy artystyczny, literacki i liczne grono przyjaciół i znajomych. Oddawano ostatnią posługę członkowi zacnemu, dobremu koledze. Na trumnie spoczywały dwa wieńce: Od kolegów i od Kółka handlowego.

Na cmentarzu chór „Lutni“ odśpiewał pieśni żałobne. Cichy i gorący szept modlitwy za duszę ś. p. Winiarskiego towarzyszył spuszczeniu trumny do grobu...

Ze zgromadzenia XX. Oblatów z Belgji przybył do Krakowa misjonarz w celu zebrania kilku alumnów do seminarjum duchownego w Ameryce Północnej aby mieć najliczniejszy zastęp księży, któryby stale mieszkając w portowych miastach Ameryki, opiekował się przybyłemi emigrantami tak długo, dopóki ci nie znajdą odpowiedniego zatrudnienia.

Z teatru. W znakomitej komedji Sardou: „Rozwiedźmy się“ występowała pani Wolańska, uczennica p. Stępowskiego. Nauczycielowi swemu złożyła dobre świadectwo: w usiłowaniach debiutantki znać było wpływ szkoły i wiele niezupełnie nieskutecznej pracy przewodnika w trudnym i ciernistym zawodzie. Naturalnie rola Cyprjanny żadną miarą nie może służyć za pole popisu dla debiutantki, nawet zalety, jeżeli jakie ma, nie wystąpią wobec trudności roli tak, jakby zresztą wystąpić mogły gdzieindziej. Dlatego też bardzo mało pozytywnego da się powiedzieć o pierwszym debiucie początkującej adeptki sztuki, a mianowicie: zaznaczyćby się dało nie najlepsze warunki zewnętrzne, brak umiejętności w używaniu niewielkiego zresztą głosu, pewną trywialność dykcji i manjerę gestów w niezupełnie najlepszym guście, zadziwiającą pewność siebie i swobodę w ruchach.

W całej grze brakło temperamentu tak potrzebnego do właściwego traktowania postaci.

Nie można, rzecz naturalna, po jednym występie wydać ostatecznego sądu o zdolnościach debiutantki: po wczorajszym debiucie wyznać trzeba, iż zadaniu swemu p. Wolańska nie podołała.

Niebawem zapewne zobaczymy Cyprjannę w interpretacji p. Marczellówny; odpowiednie znajdzie w niej towarzystwo p. Żelazowski, który wczoraj na tle otoczenia odbijał trochę niezwykle. Pan Solski grał z wielką werwą. Panna Koźmin wyglądała prześlicznie. Do twarzy było pannie Kopystyńskiej w bardzo strojnej sukni. O pani Wojnowskiej wspominać niepotrzeba.

W muzeum techniczno przemysłowem odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet w piątek dnia 6 maja br. od godziny 11—12 dla szerszej publiczności ósmy wykład prof. dra Franciszka Bylickiego z historji najnowszej muzyki od roku 1848. Bilety wstępu można nabywać po 50 cent u wejścia do sali wykładowej.

Benefis p Ruszkowskiego zapowiada się świetnie. Między innemi odegrana zostanie interesująca sztuka, p. t. „Nowy teatr,“ gdzie usłyszymy muzykę (p. Dzirytówna) i deklamację (panna Trapszówna). Niemałą ciekawość budzi „Ryszard III.“ który da pole p. Żelazowskiemu do zelektryzowania publiczności potężną interpretacją nieśmiertelnej kreacji szekspirowskiej. Można więc jutrzejszemu przedstawieniu wróżyć wielkie powodzenie.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych podaje w dziale inseratowym warunki licytacji przedsiębiorstwa budowy nowego budynku stacyjnego w mieście Podgórzu.

W koncercie „Lutni“ dnia 9 b. m. jak donosiliśmy kilkakrotnie przyjęły współudział pierwszorzędne siły artystyczne. Dosyć wymienić nazwisko Kreisler'a wirtuoza skrzypka i panny Wolskiej śpiewaczki aby nabrać pojęcia o wartości programu. Kreisler młody artysta, który koncertował niejednokrotnie w Wiedniu, Bostonie, Nowym Jorku, będzie niemałą atrakcją dla publiczności. Dosyć przeczytać recenzję pierwszorzędnego krytyka Ed. Hanslicka, aby nabrać wyobrażenia o talencie i wartości tego artysty.

Zarząd „Lutni“ podaje do wiadomości, że bilety bezpłatne do miejsc numerowanych dla członków, na tenże koncert w sali „Sokoła“, wydaje kancelarja codziennie do niedzieli 8 b. m. od godz. 12 do 4 popołudniu, po które należy zgłaszać się osobiście, gdyż takowe rozsyłane nie będą.

Z toru wyścigowego. Gwarno i ludno znowu na tutejszym torze, roboty nad jego ulepszeniem w pełnym toku. Sam tor wyścigowy uposażono w dreny osuszające, tak że dłużej nawet trwające deszcze dobroci jego i elastyczności zaszkodzić nie mogą, do czego przyczynia się również w znacznej części gęsta trawa, która dzięki umiejętnej pieczy nad nią, bujnie się na tej części błonia rozrasta. Troskliwy o wygodę publiczności komitet Towarzystwa zarządził wiele zmian w budynkach stojących na torze. Dowiadujemy się, że główny pawilon zostanie znacznie rozszerzonym, schody prowadzące do lóż będą szersze i wygodniejsze, prócz tego dodany zostanie jeszcze jeden rząd lóż. Drugi pawilon z lożami również znacznie będzie powiększony, by wszyscy właściciele tak zwanych plaquet mieli się gdzie w razie deszczu schować. Trybuny na guldenowych miejscach przykryte zostaną dachem i zabierą w bieżącym roku połowę tylko miejsc numerowanych, druga połowa (tylna) zostawioną będzie publiczności płacącej tylko wstęp. Również bufety na wszystkich miejscach mają być powiększone i tak urządzone, aby dostęp do nich był dla publiczności wygodniejszym niż to miało miejsce przeszłego roku. Wyścigi tegoroczne zapowiadają się jeszcze świetniej jak w roku poprzednim, zjazd z zagranicy i kraju będzie bardzo znaczny z czego naturalnie Kraków tylko skorzysta. Cieszyć się możemy, bo miasto nasze, względnie jego mieszkańcy tak rzadko świadkami są większego ożywienia w mieście, większego ruchu handlowego, wszystko więc co tutejszej ludności daje zarobek, z radością przez każdego witanem być winno.

Ulica Tadeusza Kościuszki. Powstał projekt w łonie wydziału krakowskiego Towarzystwa im. Kościuszki, aby ulicę Wolską nazwać ulicą Tadeusza Kościuszki Wniosek ten piękny i słuszny przedstawiony zostanie najpierw na walnem zgromadzeniu Towarzystwa im. Kościuszki, następnie po uchwaleniu Towarzystwo prosić będzie Radę miasta, aby projekt zatwierdziła i zezwoliła na zmianę nazwy jednej z piękniejszych ulic Krakowa.

Ciekawe i charakterystyczne. Do jednego ze znanych w naszem mieście osobistości wysłano z Podola z pod zaboru moskiewskiego paczkę, zawierającą prowianty i drób. Paczka nie doszła, a przy dochodzeniu okazało się, że urzędnicy rosyjscy pod pozorem, że prowiant „niezdrowym być może“ skonfiskowali go, a wieczorem dnia tegoż dbali o zdrowie adresata i jego znajomych „c z y n o w n i k i“ po wspólnej naradzie „d l a p r z e k o n a n i a s i ę“ czy posądzenia ich co do zawartości paczki są słuszne, skonsumowali sami prowiant w ścisłem kółku z całem zaparciem się... własnego żołądka. Bodajto moskiewska troskliwość! — Fakt autentyczny.

16 złr. 40 ct. wraz z pugilaresem znalezione zostały przy placu N. Panny Marji przez p. Marję S. Zgubę oddała pani S. podoficerowi policji Nr. 32.

Wyrodna matka. Matkę dziecka, o którego zagadkowej śmierci pisaliśmy w zeszłym numerze, odszukano. Jest to kobieta młoda, bo zaledwie lat 33 licząca. Przyznała się ona, że własne dziecko pozbawiła życia, tłumacząc się brakiem środków do wyżywienia tegoż. Smutne to i potworne!

Ostatnia poczta.

Popłoch wśród żydów.

L w ó w 5 maja. Do jednego z miejscowych dzienników piszą z Brzeżan:

„Władze tutejsze jako to: starostwo, komenda wojskowa i prokuratorja sądu, zostały 1 b. m. zaalarmowane fałszywemi doniesieniami żydów miejscowych o rozruchach rzekomo antysemickich ludu wiejskiego w Narajowie. Opowiadano nawet, że chłopi z okolicznych wiosek w liczbie 800 (!), uzbrojeni w cepy, koły i kosy, rozbroiwszy żandarmów narajowskich, kilku żydów zabili. Starosta brzeżański Kolarzowski wysłał do Narajowa kilku żandarmów i komisarza swego. Delegacja ta przybywszy na miejsce czynu, zastała wszystko w największym porządku i spokoju. Dochodzenie wykazało tylko, że z powodu licznych nieporozumień żydów z tamtejszym rzym. kat. proboszczem, żydzi dopuścili się czynnej zniewagi duszpasterza. Zawziętość żydów stąd powstała, że zacny proboszcz występował energicznie przeciw pijaństwu parafjan. Wytrwałe upomnienia odniosły skutek. Naród otrzeźwiony zmądrzał i przestał służyć za przedmiot wyzysku. Dowiedziawszy się zaś o krzywdzie wyrządzonej proboszczowi, parafjanie oburzeni, poturbowali sprawców, przyczem padła ofiarą pewna ilość szyb i ram w oknach. Rozlewu krwi nie było żadnego, ani nawet guzów. Ale strach ma wielkie oczy, więc spłodził kaczkę o wielkim rozruchu i bijatyce, która zaalarmowała całe Brzeżany i stanie się powodem niemiłej styczności z prokuratorją“.

W i e d e ń 4 maja. Mówią, że nowe wybory do Sejmu krajowego w całej Kroacji Slawonji odbędą się dnia 13, 14 i 15 czerwca. Władze polityczne odebrały już odpowiednie rozkazy. Wybory będą o tyle interesujące, że stronnictwo Starczewicza zamierza stronnictwo dziennika *Obzor,* który utrzymuje biskup Strossmayer, wszędzie zwalczać, aby je zupełnie usunąć z sejmu.

L o n d y n 4 maja. Według wiadomości z Boliwji powstanie Indjan nadspodziewanie bardzo wielkie przybiera rozmiary. Jenerał Gonzales odpędził wprawdzie część Indjan w góry, ale obwarowane miejscowości La Paz i Sucre znajdują się jeszcze w ręku Indjan. Indjanie z nad rzeki Amazonki przyłączyli się do powstania. Prezydent rzeczypospolitej, Arco, zamierza wezwać Brazylję, Argentynę i Peru do wspólnej akcji przeciw Indjanom.

A t e n y 4 maja. Donieśliśmy już, iż Trikupis, były prezes gabinetu greckiego, do deputacji epirotów powiedział, że spodziewa się napewno zwycięztwa swego stronnictwa przy przyszłych wyborach do parlamentu. Znawcy stosunków greckich utrzymują, że Trikupis nie zdobędzie wprawdzie stałej większości, ale mimo to powierzy mu król utworzenie nowego gabinetu, albowiem obecny prezes ministrów, Konstantopulos, nie może liczyć ani na pomoc Delyannisa ani na sojusz z Trikupisem. Ten ostatni będzie naturalnie zmuszony starać się o większość dla poszczególnych ustaw.

A m s t e r d a m 4 maja. Z pobytu królowej rejentki i królowej Wilhelminy w Amsterdamie skorzystać chcieli socjalni demokraci holenderscy, rozgoryczeni z powodu zeszłorocznych klęsk podczas wyborów. Rozrzucono po mieście pisma wyszydzające i obrażające królowę, a szczególniej królową Emmę w najhaniebniejszy sposób. Roznosicieli pisma policja aresztowała, a sąd pociągnie ich do odpowiedzialności jako winnych obrazy majestatu. Zamierzone przez socjalnych demokratów zgromadzenie na placu katedralnym nie przyszło do skutku, gdyż policja zapobiegła mu zawczasu.

R z y m 4 maja Jak utrzymują w dobrze poinformowanych kołach, królewska para włoska nie pojedzie do Berlina przez Bazyleję i Frankfurt, lecz przez Zürich i Monachjum. Z powrotem wstąpić mają królestwo na dwór saski.

K o n s t a n t y n o p o l 4 maja. W Cetynji, gdzie niedawno panowała taka sympatja dla wszystkiego, co szło od słowiańszczyzny, daje się czuć obecnie skłonność ku Turcji. Rząd czarnogórski nie tylko pospieszył się z ułożeniem się z rządem tureckim co do wysłania nowej mięszanej komisji w celu uregulowania międzynarodowych granicznych zatargów, ale nadto książę Mikołaj ma niezadługo wyruszyć do Konstantynopola w celu złożenia sułtanowi wizyty. Co go skłania do tej sąsiedzkiej grzeczności? Prawdopodobnie to, że cara rosyjskiego zbyt kosztuje stosunek „z jedynym przyjacielem“... A nadto położenie w Czarnogórze jest bardzo smutne.

Emigracja przybiera takie rozmiary, iż Porta oświadczyła, że gotowa jest emigrantom czarnogórskim darować grunta w Anatolji. Nie tylko jednak lud, ale i najwybitniejsi obywatele Czarnogóry opuszczają swoje ubogie skalne gniazda. Między innymi opuścił je znany czarnogórski patrjota, bohater z wojen z Turcją, twórca dzisiejszej armji czarnogórskiej, senator Masza Verbica. Muszą to zaiste nie do zniesienia być stosunki, jeżeli nawet takiego patrjotę zniewoliły do porzucenia ojczyzny.

TELEGRAMY.

Anarchizm.

Leodjum 5 maja. Aresztowano tu dwóch anarchistów.

Matheysen ukrył znalezione naboje forytowe w fabryce prochu.

Lacroix zeznał, że nie miał wspólników.

Rzym 5 maja. Uwięziono tu ogółem 400 anarchistów.

Bruksela 5 maja. Anarchiści usiłowali wtargnąć do fabryki broni dla wojska. Straż spłoszyła ich, dając ognia.

Paryż 6 maja. Wspólnik Ravachola został za skradzenie swemu pracodawcy 10.000 franków skazany na pięć lat więzienia w domu karnym. Gdy go odprowadzano do więzienia, zawołał, grożąc świadkom, których zeznania go obwiniły: „Do widzenia!“

Watykan i Kwirynał.

Wiedeń 1 maja. Z Rzymu nadeszła tu wiadomość, że Papież podziękował królowi i rządowi włoskiemu, iż w dniu 1-go maja polecili czuwać nad bezpieczeństwem Watykanu, przez co Stolica święta uniknęła nieprzyjemności ze strony anarchistów. (Wiadomość powyższą podajemy z zastrzeżeniem *Przyp Red.*)

Pożar.

Canstadt 5 maja. Zgorzała tu fabryka Strassa. Wielka liczba osób zginęła w płomieniach.

Podróż cara do Berlina.

Berlin 5 maja. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują obecnie, że car przybędzie do Berlina 21 b. m. a w Kopenhadze stanie 26 maja.

Monachjum 6 maja. *Münch allg. Ztg* donosi, że istotnie przybędzie car 21-go maja do Berlina na 2 — 3 dni. Dla cara urządzają pałac w Poczdamie. Podróż do Kopenhagi nastąpi 26-go maja.

Berlin 6 maja. Obiegają tu najsprzeczniejsze wersje o podróży pary carskiej do Berlina. Rosyjska oficjalna korespondencja twierdzi, że wyjazd nastąpi już d. 21 go maja i to na kilka dni do Berlina. *Meklemburgska gazeta* twierdzi, że wizyta cara dotychczas nie została zapowiedzianą (Obacz telegram poniżej. *Przyp. Red.)*

Petersburg 6 maja. Podróż cara ma nastąpić 21 maja.

Bezrobocie woźniców.

Wiedeń 5 maja. Dziś o północy rozpocznie się tu bezrobocie woźniców, którzy domagają się skrócenia czasu pracy i polepszenia płacy.

Milan.

Paryż 6 maja. Ekskról Milan miał wygrać przedwczoraj przy wielkich wyścigach w Saint Quen 100.000 franków.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 6 maja. Przeznaczony dla hrabstw bil o zakupywanie gruntów na cele publiczne odrzuciła Izba niższa znaczną większością.

Dep. Grahama, który wywód jednego z mówców nazwał matactwem, wykluczono jednomyślnie na pewien czas z Izby.

Upadek gabinetu włoskiego.

Rzym 6 maja. Izba poselska udzieliła gabinetowi margrabiemu di Rudini votum nieufności.

Podróż króla włoskiego do Berlina

Berlin 6 maja. *Lokalanzeiger* donosi, że królowi nie będzie towarzyszył Rudini. Rząd pragnie tem samem zaznaczyć, że nie idzie tu o dyplomatyczne sprawy.

Oskarżenie ministra.

Wiedeń 6 maja. Dep. Waszaty zarzucał między innemi Polakom brak poczucia słowiańskiego.

Poseł ks. Bianchius przemawiał w języku serbo-chorwackim.

Podczas przemówienia młodoczeskiego dep. Herolda, 100 czeskich studentów biło mu brawo i wznosiło okrzyki potakujące. Z tego powodu prezydent opróżnił galerję. Demonstranci rozeszli się wśród okrzyków: *Slava!*

Wiedeń 6 maja. Wniosek deputowanego Tilszera i towarzyszów o wytoczenie ministrowi sprawiedliwości hr. Schoenbornowi procesu został odrzucony.

Głosowało przeciw wnioskowi lewicy Koło polskie i większość członków klubu Hohenwartha.

Wywóz zboża z Rosji.

Petersburg 6 maja. Komisja zbożowa oświadczyła się za dopuszczeniem wywozu kukurydzy i owsa z Rygi, Libawy i Rewla.

Emigracja żydów rosyjskich.

Petersburg 6 maja Utrzymują tu, że rząd zgodził się w zasadzie na projekt bar Hirscha w sprawie emigracji żydów. Ostateczna decyzja zapadnie po przeprowadzeniu pewnych zmian redukcyjnych w rzeczonym projekcie.

Morderstwo.

Chicago 6 maja. Wielkie wzburzenie wywołało zamordowanie kobiety zamężnej Elżbiety Wulsh. Trupa znaleziono pokaleczonego w sposób morderstw Janka Rozpruwacza.

Deeminy.

Melbourn 6 maja. Morderca Deeminy (Janko Rozpruwacz), prosił o wstrzymanie kary śmierci ze względu na stan swego zamąconego umysłu.

Cholera.

Berlin 6 maja *Nordd. allg. Ztg* donosi, że pogłoski o wrzekomem wybuchnięciu cholery w Paryżu są zupełnie bezpodstawne.

Wyrok śmierci.

Walencja 6 maja. Sąd tutejszy skazał na śmierć Niemca Hartelta, który zamordował w celu rabunku skarbnika klasztoru Trapistów.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 6 maja Przy sposobności manewrów jeneralnego sztabu pod Semlinem odwiedzi arcyksiąże Albrecht króla serbskiego w Białogrodzie.

Wiedeń 6 maja. Przybyła tu deputacja miasta Pragi pod przewodnictwem burmistrza dra Szolca, aby wyjednał u rządu dla Pragi zapomogę podobną do tej, jaką uzyskać ma Wiedeń. (Czyby przykładu Czechów nie powinni naśladować ojcowie grodu podwawelskiego. *Przyp. Red.).*

Berlin 6 maja. Przy ulicy ogrodowej zamordowano wczoraj w okrutny sposób żonę konduktora pocztowego, Karolinę Meizel, w celach rabunku.

Paryż 6 maja. Rochefort, mieszkający obecnie w Londynie, zamierza się przesiedlić do Genewy.

Paryż 6 maja. Dekret ministra robót publicznych postanawia, że od 1-go czerwca b. r. maszynistami, palaczami i konduktorami kolejowymi mogą być tylko francuzcy poddani.

Rjeka 6 maja. Herbert Bismark miał się zaręczyć z hr. Małgorzatą Hojos, liczącą lat 21, drugą córką Grzegorza hr. Hoyosa, współwłaściciela fabryki dynamitu w Rjece.

Sofja 6 maja. Śledztwo w sprawie zamordowania Belczewa zupełnie ukończone. Obwinieni będą stawieni jako bandyci przed sąd wojenny. Rozprawa rozpocznie się zapewne jeszcze w b. m.

Białogród 6 maja. Rozlepiono plakaty, którémi wezwano rezerwistów i milicje na czterotygodniowe ćwiczenia wojskowe od dnia 13 maja w pobliżu granicy bułgarskiej odbyć się mające.

Kronika ekonomiczna.

Wiedeń 4 maja.

Żyto 9·28 ct., pszenica 8·78 ct., owies 5·90 ct., kukurydza 5·27 ct., spirytus 18·37½ ct., dowieziono mięsa 27.996 kil. wołowego 2 807 kil. cielęciny. Cena mięsa: wołowe przednie kil. 36—60 ct., tylne 42—72 ct., świnina 46—56 ct. Kredyty austr. 321 złr., węg. 364·50 ct., Anglobank 149·25 ct., Landerbank 208·80 ct., koleje państwowe 285·25 ct., Karola Ludwika 213·25 ct., lombardy 87·25 ct., renta majowa 95·40 ct., węgier. 109·60 ct., rubel 1·25 cnt.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielm. Pani L u d w i k a T s c h a p k o w a, przełożona 8-klasowej szkoły żeńskiej prywatnej (z prawami szkoły publicznej) w Krakowie, ofiarowała dla biednych dzieci szkolnych na ręce podpisanego Wydziału Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych kwotę 82 złr., uzyskaną staraniem uczennic tegoż Zakładu. Zarazem oświadczyła gotowość zajęcia się wraz z uczennicami przygotowaniem odzieży z materjału za kwotę ofiarowaną zakupionego. Za tak hojny dar a zarazem szlachetnie ofiarowaną pomoc w zaopatrzeniu biednych dzieci w niezbędną odzież Wydział Stowarzyszenia w myśl jednomyślnej uchwały ma sobie za miły obowiązek wyrazić W. Pani Tschapkowej i wszystkim szlachetnym Osobom, które się do tej ofiary przyczyniły, serdeczne podziękowanie.

Z Wydziału Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom.

Kraków d. 3 maja 1892.

Sekretarz: *J. Maciołowski.* Prezes: *Dr. H. Jordan.*

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Akademik przyjmie lekcje za skromne wynagrodzenie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 653(6-6)

Posady i prace

Ogrodnik uzdolniony, poszukuje posady na prowincji do lasów, oraz chce prowadzić szkółkę wszelkiego rodzaju. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" A. A. 7(0)

Doniesienia rozmaite

Dom parterowy na Grzegórzkach z ogrodem, pod Nr. 4, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 712(1-6)

Akuszerka K. M. w Podgórzu l. 169 obok kościoła przyjmuje panie na czas choroby. Warunki nader umiarkowane. Dyskrecja najściślejsza zapewniona.

Starożytności: Obraz olejny Brodowskiego (z r. 1819) „Chrystus i celnik"; Skrzypce z r. 1787 wyrobu krakowianina Pilcholskiego; Swiecznik mosiężny, t. zw. szabasowy z orłem polskim; Fajka piankowa w srebro okuta; Zegar kominkowy ze złoceniem bronzu, z futerałem; Zegar z alabastrowemi kolumnami i orłem; Porcelana saska i wiedeńska; Chustka pasowa tyftykowa, do sprzedania, ulica Bracka, l. 6, parter. Biuro koresponden cyjne i Dom komisowy 71 (1-3)

Poszukuje się 464(2-2)

DOMU

w Krakowie, do nabycia kamienicy dwupiętrowej z ogródkiem, wymagając na każdem piętrze 6–8 ubikacji położonej w zdrowej części miasta. Zgłoszenia pod adresem St. O w Administ. „Kurjera Polskiego".

PROŚBA.

Matka sześciorga drobnych dzieci, którą mąż leży w szpitalu chory na obłąkanie, pozostająca w rozpaczliwem położeniu bez żadnych środków do życia, udaje się do Szanownej P. T. Publiczności z prośbą o pomoc i wsparcie.

Łaskawe datki prosi się składać w Administracji „Kurjera Polskiego", pod literami K. K. 4 9(3-6)

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(7-?)

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

MAJĄTEK

obszaru 352 morgów z dobrą glebą i pięknym takimże lasem, do gospodarstwa szczególnie sztutrowanym położonym i rzeczką, z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi w dobrym stanie, prawie nowe, w okolicy pięknej, gdzie robotnik miejscowy dostateczny i potrzebuje zarobku. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod literą A. K. poste-restante Niecew koło Bobowej. 470(?-3)

Do wydzierżawienia na sezon letni

Mieszkania

we dworze Ściejowice.

Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr Piekary i Ściejowice, poczta Liszki. 4 3(2-?)

Wikt zdrowy, domowy, można otrzymać przy ul. Sławkowskiej, l. 8, II. p., 2.

Parcele budowlane po cenach przystępnych, do sprzedania w Dębnikach. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 647(?)

Wikt zdrowy, sporządzany na świeżem maśle, prawdziwie gospodarski, poleca się po umiarkowanej cenie, przy ul. Dytlowskiej, Nr. 105, róg Wielopola, parter, oficyna na dole. Bliższej wiadomości można zasięgnąć w godzinach od 10 do 4 popołud. 705(3-3)

Lokale

Dwa pokoje z kuchnią, przedpokojem, werandą i piwnicą na I. piętrze, są do wynajęcia od 1 lipca, przy ul. Czarnowiejskiej, l. 1 713(1-?)

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na III. piętrze, od 1 kwietnia do wynajęcia. Rynek Iłłaja A-B, l. 44. 610

5 pokoi przedpokój, nyża, kuchnia, na I. piętrze i piwnica, są do wynajęcia od 1 lipca, przy ul. Szewskiej, Nr. 7. 6(5(5-6)

Dwa pokoje umeblowane, razem, lub pojedynczo z wiktem lub bez, od 1 maja do wynajęcia. Garbarska 12, I. piętro. 6(?-?)

Ogniotrwałe żelazne KASETY

z szrubowaniem, oraz nowe i używane ogniotrwałe

KASY

prasy do kopjowania

najtaniej u

S. BERGER'A

Wien, Bräunerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

Piękna willa,

tuż przy Krakowie, składająca się z domu murowanego z pięterkiem, zabudowań gospodarczych, z dwoma morgami ogrodu zasadzonego drzewami szlachetnemi, wszystko ogrodzone parkanem, z wolnej ręki do sprzedania w całości lub częściowo, pod budowę. Warunki korzystne. Bliższa wiadomość w Adm. „Kurjera Polskiego" 0(?-?)

Młody człowiek

z Król. poszukuje od 15 bm. posady pomocnika kancelaryjnego lub pisarza. Łaskawe zgłoszenia do Admi istracji „Kurjera Polskiego" „POMOCNIK". 447(2-?)

WAŻNE

dla

Pp. Gospodyń!

Niema nic lepszego i prak yczniejszego nad

„Wiedeńskie koncentrowane mydło oszczędności",

do prania bielizny, materyi jasnych wełnianych, oszczędza na pracy, trudach i pieniądzach, nadaje bieliźnie śnieżną białość i konserwuje takową pod gwarancją, pod względem zaś dobroci przewyższa wszelkie inne rodzaje mydeł i nie zawiera szkodliwych domieszek. Paczka zawierająca 4 kl. 1 zł. 50 ct. z opłaceniem frachtem. Wysyłka za zaliczką lub nadesłaniem gotówki. Korespondencja polska. F. Łaciak i Spółka. Wiedeń IX. Sechsschimmelgasse Nr. 4. 275(14-16)

1(?)8 TYLKO PRAWDZIWE (0?)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** 33(-300)

Piątek dnia 6 go m ja.

ZUPY: Zupa szparagowa. Rosół z lanem ciastem.

PRZYST.: Musselka z łososia. Jajka po paryzku. Szt. mięsa, sos chrzanowy.

PIECZ.: Polędwica z szpinakiem. Kotlet à la financier. Sandacz z masłem.

LEGUM.: Kluski hreczane z serem. Galaretka owocowa.

Poszukuję dzierżawy

FOLWARKU

około 100 morgów, dobrze zagospodarowanego, lub przyjmę posadę rządcy. Zgłoszenia proszę adresować: A. S. poste restante, p. Ustrzyki-Solina.

Kilo najprzedniejszych

„Mydełek francuzkich"

jakoto: glicerynowych, piżmowych, różanych i t. p. kosztuje tylko **2 złr. 35 cnt.** za opłaconym frachtem pocztowym. Wysyłka za zaliczką lub nadesłaniem gotówki. **F. Łaciak i Spółka.** Wiedeń IX. Bezirk, Schimmelgasse, Nr. 4. 277(14 15)

FEIGLA

fijołkowo-glicerynowe

MYDŁO

po krótkiem użyciu robi skórę miękką, delikatną i płeć zawsze świeżą. Pudełko zawierające trzy mydła, kosztuje 1 złr. Feigla Violette de Parme najlepszy wypróbowany środek, który nadaje bieliźnie przyjemny zapach fijołkowy. Sześć woreczków kosztuje złr 1.

Dostać można we wszystkich lepszych handlach. 15 (11-17)

Centralne Biuro sprawunków dla Galicji

podejmuje się wsz lkich pośrednictw w Wiedniu i poleca swoją firmę łaskawym względom **Fr. Łaciak i Spółka.** Wiedeń IX. B. Sechsschimmelgasse, Nr. 4. Cennik wysyła się franco. 2 6(11-15

555

ILUSTRACYAMI **CENNIK**

NA WSZELKIE ARTYKUŁY DOMOWE-GOSPODARSKIE I PRZEMYSŁOWE

WYSYŁA

GRATIS i FRANCO

PIERWSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WYSYŁKOWE WE WIEDNIU

ALBIN KRAJEWSKI

WIEDEŃ, I. GISELASTRASSE Nr. 1

KTO JESZCZE NIEMA TEGO CENNIKA NIECH ŻĄDA KORESPONDENTKĄ.

OTRZYMA ODWROTNIE

POLECA I DOSTARCZA WSZYSTKO CO KTO TYLKO ŻĄDA

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wyszły na fortepian:

Polecone i przyjęte przez Konserwatorjum Tow. muz. w Krakowie.

Grozdowski Jan. Ćwiczenia przygotowawcze zeszyt I. 1 złr., zeszyt II. 80 cnt.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

C. k. austrjackie koleje państw.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 16 maja b. r. oddaną zostanie w przedsiębiorstwo w drodze licytacji budowa nowego budynku stacyjnego (Aufnahmsgebäude) w przystanku Podgórze miasto. Przybliżona suma kosztorysowa 13.000 złr.

Plany i warunki budowy przejrzeć można w biurze konserwacji Dyrekcji ruchu w Krakowie ul. Zacisze, Nr. 7.

Oferty pisane na przeznaczonych do tego formularzach wnosić należy do Dyrekcji ruchu w Krakowie najpóźniej do dnia 16 maja b. r. do godziny 12-tej w południe.

Oferty mają być należycie ostemplowane, zapieczętowane a koperty opatrzone napisem: „Offert betreffend Herstellung eines Aufnahmsgebäudes in der Haltestelle Podgórze-Stadt.

Wadjum wynosi 5% sumy w ofercie zawartej.

Kraków dnia 3 maja 1892. 6(1 2)

C. k. Dyrekcja ruchu.

SWOSZOWICE

POD KRAKOWEM,

ZAKŁAD KĄPIELOWO - LECZNICZY

jedna z najsilniejszych wód siarczanych,

z przeważającą ilością soli sodowych i wapiennych.

Wskazanie:

W gościu stawowym, mięśniowym, dnie, zołzach, kile, owrzodzeniach i obrzękach zołzowych i kiłowych, w krzywicy, nerwobólach, porażeniach, pozostałościach po ranach postrzałowych i ciętych, po złamaniach kości, w zesztywnieniach stawów, otyłości, w bardzo wielu chorobach skórnych, jakoteż w chorobach polegających na utrudnionym odpływie i przemianie krwi, w chorobach kobiecych. Kąpiele siarczane wodne i mułowe, hydroterapja, leczenie elektrycznością i masażem, wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Lekarz zdrojowy Dr. Paweł Radecki praktykujący w klinice Profesora Dra Korczyńskiego.

Stacja kolei Transwersalnej, 6 kilometrów od Krakowa, poczta i telegraf w miejscu. 47 (1-10)

Początek sezonu od 25 maja do końca września.

Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

ZARZĄD KĄPIELOWY w SWOSZOWICACH.

Najnowsza powieść

W. hr. ŁOSIA 3 3(2-?)

z serji „ŚWIAT I FINANSE" w dwóch tomach p. t.

Zięciowie domu „Kohn & Cie"

wyszła z druku i znajduje się we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek) Cena zł 2 40

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH

przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy, L 57.

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z partera i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancye.

Ceny nader przystępne.

Cieszące się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 223(12-12)

Zarząd

Letnie mleczarnie E. Dobrzyńskiej

na plantach obok biskupiego pałacu i w parku profesora Dra Jordana

już zostały otwarte.

Dyrekcja informacyjna Wiedeń, Währing, Zimmermanngasse 10.

SALZERBAD

stacja kolei zachodniej Hainfeld, dwie godziny od Wiednia

Zakład wodoleczniczy, instytut do picia, kuracji i kąpania. Powietrze drzew szpilkowych. Źródła mineralne ułatwiające przemianę składników, zawierające sól kuchenną i glauberską. Mieszkania i kuracja bardzo tanio. 424(4-?)

JULJAN KURKIEWICZ

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórzanych i t. p. **Książki** do nabożeństwa polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najelektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy i obrazki** św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Bilety z powinszowaniami. Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy b rdzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, niezależnie opakowania. **Ceny niskie.** 3(61-?)

ZAKŁAD ŚW. JOZEFA

dla osieroconych chłopców

w Krakowie przy ulicy Karmelickiej Nr 70

poleca na obecną porę roku: 4 1(8 10)

wielki dobór wysadków kwiatowych dwuletnich i zimotrwałych, jakoto: bratków (tylko z wielkim kwiatem), gwoździków. Miniarde (nowość), płaskość, piramidalnych Dielitra (gorące serduszka), Hateja spirea etc. etc., z letnich lewkonje, z warzywnych trzech i dwóch letnich szparagów, kalafiorów, kalarepek, kapusty włoskiej, selerów i sałaty etc., cebulki lilii amerykańskich gladiolusów (kosynierów) gandowskich i Lemoine (nowość), tuberozów etc.; wielki wybór roślin doniczkowych, przyjmuje zamówienia na bukiety i wieńce. ... zostały wyczerpane. ... Wszystko według ceny w cenniku na r. b. podanym, które żądanie ... przesyła.

NA OBECNY SEZON

PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA SPECJALNYCH RĘKAWICZEK

Antoni M. Mirkiewicz

W KRAKOWIE, Filja: ulica Grodzka, Nr. 31. FABRYKA: ulica Mostowa, Nr. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glace, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 33(15-7?)

Przewodnik praktyczny

Rocznik T. (1891),

(8vo, 518–XVIII stronnic druku),

obejmuje

1024 przepisów i recept

gospodarczo-domowych,

zebranych z różnych i licznych dzieł, pism i podręczników zawodowych.

W bogatym tym zbiorze mieszczą się praktyczne, treściwe przepisy, recepty, wskazówki i rady, dotyczące gospodarstwa wiejskiego, domowego, rękodzieł, przy pracy i handlu

dla każdego stanu w mieście i na wsi.

mianowicie: o wychowaniu zwierząt domowych, ptactwa, leczenia chorób tychże, o uprawie wielu roślin, ... i pożytkach z tychże w gospodarstwie i medycynie domowej, o przyrządzaniu ... do drzew itp.; o wyrobie ... serów, konserwowaniu owoców itp.; o przyrządzaniu różnych win, ... napojów, wódek, likierów, octów, sycenia miodów itp.; o pieczeniu ciast, tortów, pierników, przyrządzaniu wędlin, o wyrabianiu salcesonów, ... o przyrządzaniu różnych potraw, ... itp.; o przyrządzaniu łatwem domowem środkami i rb, lakierów, kitów, zapraw do podłóg, atramentów, laku, smarowideł, farb, czernideł, pachnideł, pomad, świec, mydła, krochmalu i t. d.

Cena egzemplarza w oprawie wraz z przesyłką pocztową:

2 złr. 30 cnt.

Do nabycia: w Wydawnictwie Przewodnika Praktycznego w Krakowie, ulica św. Krzyża, Nr. 7, także we wszystkich księgarniach. 3(5-?)

Ważne dla P. T. Publiczności!

Tylko 4 złr. na cały rok, a **3 złr** do końca bieżącego roku wynosi przedpłata na

Kaznodzieję katolickiego

Wydawnictwo Kaznodzieja katolickiego w Krakowie.

WAWEL W OBRAZACH.

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu.
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu

J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem bibl. A. Cylzioi w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heljograwury, która pięknością reprodukcji dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Spis obrazów: I. Wawel nad Wisłą. II. Św. Stanisław i Skarga. III. Grobowiec Władysława Łokietka. IV. Kazimierza Wielkiego. V. Władysława Jagiełły. VI. Kazimierza Jagiellończyka (Stwosza). VII. Zyg. Starego. i Zyg. Augusta. VIII. Stefana Batorego. IX. Ołtarz polowy. X. Thorwaldsena Potocki. XI. Chrystus codzienny. XII. Skarbiec. XIII. Insignia koronne. XIV. Groby królów (Kazamaty). XV. Mickiewicz na Wawelu.

Obszerne objaśnienia do tego dzieła napisał młody utalentowany poeta i literat **J. Kaz. Ehrenberg.**

Obrazy te zamknięte w pięknie bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednem **z najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, przyjaciół itd.

Część dochodu przeznaczona na restaurację Katedry na Wawelu, tej prawdziwie skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego **dzieła** wraz z teką 14 złr.

Dzieło to dajemy również na raty miesięczne po 1 złr.

Zamówienia przyjmuje tylko pod adresem Adam Kaczurba w Krakowie. 248(18 2)

Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

Bez Blagi!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattusa KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. 1(?)8

BEZ BLAGI!

Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1872 r. i Medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku

PIERWSZY KRAJOWY

Zakład Szklarski w Krakowie

założony w Krakowie 1864 roku

TEODORA ZAJDZIKOWSKIEGO

przy ulicy św. Jana, Nr. 17, na parterze.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój zakład artystyczno szklarski okien kościelnych, z których to robót posiada chlubne świadectwa z 28-tu lat.

Podejmuje się robót szklarskich, jakoto: Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże.) Prerabia starożytne witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i zwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera tarandole i dostarcza do tychże wszelkich pryzmatów. Oprawia obrazy i t. p., jak również przyjmuje wszystkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące,

oraz Zastępca słynnej Firmy w Europie Neuhauser Dra Jele i S-ki w Innsbrucku

t... huty szkła katedralnego i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znanych fabrykantów robót okien kościelnych itd.

Nowość na sezon letni.

SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

JAN BAJER w Krakowie,

ul. Grodzka 13.

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego, od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk.— **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również **eleganckie i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, planki, kości słoniowej, drzewa,** jako to: **fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów** i t. p. Przyjmuje do reperacji wszelkie, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty ... tokarski wchodzące, po nader nizkich ...

Nowość na sezon letni.

Ważne

dla

Pp. Restauratorów!